

JW. Prezydujący biskup *Albertrandi* zajął posiedzenie zdaniem sprawy o pracach towarzystwa, tak dokonanych iakoteż w krótcie dokonać się mających.

JX. *Stasic* czytał rozprawę o Jeologii kraiovey. Od morza bałtyckiego aż do wysokich szczytów Karpatu, całą rozległość podzielił na pewne oddziały, które sama natura wskazała: wyłożył, iakie gatunki kopalnych płodów każdy oddział w sobie zamyka, wskazał ich położenie, kierunek, głębokość, i porządek w jakim się tworzyły.

JP. Sekretarz *Osiński*, czytał pismo JP. Arnolda Méd. Doktora; obymujące wiadomość o życiu i dziełach sławnego polskiego lekarza *Jana Jonstona*.

JP. *Łęski* zachęcając ziomków do nauk wysokich, w uczoney i wymowney rozprawie, wskazał pożytki z rozważania dzieł natury wynikające.

Zakończył posiedzenie JP. *Frańciszek Dmochowski* czytaniem II Xiegi Eneidy tłumaczenia swego, zaczynając od opisu *Laokona*, aż do śmierci *Pryama*.

---

# DZIENNIK A WILEŃSKIEGO

N<sup>er</sup><sub>=</sub> II.

ROK 1806. MIESIĄC LUTY

---

I.

*Dodatek do nauki o pozornéy śmierci.*

**W** poprzedzających dwóch numerach starałem się objaśnić wszystkie przypadki pozorney śmierci, i podać sposoby ratunku, iakie z teoryi i doświadczenia za nayskuteczniejsze są uznane; przekonany będąc najmocniey, że takowe wiadomości mogą przez upowszechnienie swoje, wielu nieszczęśliwych zachować przy życiu, którzyby inaczey ostatecznego uysć zgonu nie mogli. To samo przekonanie, powołać mnie do wyłożenia w terażnieyszém piśmie niektórych innych niebezpiecznych zdarzeń, które prędką zagrażając śmiercią, nie-

Luty 1806.

A

zwłoczney wymagaia pomocy, a które wydziając się często pomiędzy prostym ludem, niemogącym zdrowey zasięgnąć rady, i uciekającym się do zabobonnych, niekiedy nawet szkodliwych sposobów, równie wielu nieszczęść bywają przyczyną. Niemożna takowym nieszczęściom zapobieczyć inaczej, iak tylko przez oświecenie ludu, który nacyjczęściej na nie narażany bywa. A lubo pisma te do wiadomości samego prostego gminu nie dójdą, niepowinneby iednakże uysć znaomości tych, którym rząd nad nim i opieka iest poruczona, których zatém najswiętsza powinność iest czuwać nad iego dobrem i całością. Dziedzice a mianowicie Plebani, żyjąc z pracy prostego rolnika powinni się opiekować iego oświeceniem i zdrowiem, a zwierchność krasiowa, iedyna tych nieszczęśliwych ochrona, powinnaby pierwszych do pełnienia obowiązków swoich przynaglać.

Przypadki, które sobie w terażnieyszém piśmie, krótko wyłożyć postanowiłem, są: ukąszenie ludzi lub bydła od psa wściekłego, ukąszenie od węzow i otrucie.

Kilka iest iadowitych zwierząt, których

ukąszenie może złe skutki, a nawet i śmierć ciągnąć za sobą, lecz żadne nie iest tak niebezpieczne i okropne iak ukąszenie od zwierząt na wściekliczną choruiących. Okropna ta choroba, w jednym tylko rodzaju psów (licząc do niego wilki) sama przez się wszczyta się niekiedy, ludziom zaś i innym zwierząt gatunkóm iedynie zaszczepieniem iadu przez ukąszenie, udziela się. Widziałem iednakże u nas bardzo często psy nanyestuszniej o wściekliczną posadzone i zabijane, co lubo ze strony ostrożności bardzo chwalebny iest zwyczajem, ma atoli tę wielką nieprzyzwoitość, iż osoby przypadkiem ukąszone, trwogą i niepokoynością, gorszą od samey choroby, napełnia. Zeby zatém nieprzyzwoitości tey na przyszłość uniknąć, po następujących znakach prawdziwą wściekliczną poznawać można.

Psy zaczynaiące chorować, są smutne i ponure, szukaią spokoyności i ustronia, pokazuią wstręt do iedzenia, a nadewszystko napoiu; nie szczekaią, ale złe i nie spokoyne burczą tylko lub cicho się odgryzaią, pokazuiąc skłonność do gniewu i kąsania; w tym stanie

maią postać ospałą, uszy i ogon mocno obwisłe; zaczynają wywieszać język i pienić się; oczy ich ociężałe są i obłąkane; i stronią coraz mocniej od wszelkiego napoju. Na ówczas, jeżeli są wolne, wybiegają, błąkając się po polach i drogach i unikając zawsze wody; owszem cofając się wstecz i uciekając ze wstrętem, jeżeli przypadkiem na nią natrafią. Na koniec przestają znać własnego pana i rzucają się na niego, gryzą wszystko na co tylko w biegu swoim napadną, błąkają się bez ustanku, chwiałąc się, kręcąc w około i często drogą, którą w przód pobiegły nazad wracając, wreszcie wpadają w konwulsye i zdychaia. Widziano jednakowo psy wściekłe, które innych niekasały, i do ostatniego momentu żadnego innego znaku wścieklizny oprócz wstrętu do wody nie okazały. Podobnie i w ludziach nieszczęśliwa ta choroba niekiedy na tym nieprzełamanym wstręcie do napoju kończyła się; skąd i nazwisko iey *Hydrophobia* [boiaźń wody] pochodzi. Owszem ta boiaźń wody za iedyny charakterystyczny znak tey choroby iest mianem. Twierdzą oprócz tego niektórzy, iż zdro-

we psy, wściekłych zdaleka nawet wiatrem poznają, i uciekają przed niemi; i ponieważ o zabitym już psie znikąd pewności mieć nie można czyli w samey rzeczy był wściekłym, sądzą iż stronienie psów zdrowych od niego, lub od mięsa którémby zęby zabitego były wytarte, iest nie omylnym dowodem, iż w rzeczy samey był wściekłym. Lecz iak dalekoby na tém mniemaniu z pewnością polegać można, z własnego doświadczenia powiedzieć nie umiem.

To iednakże pewna, iż częstokroć brane są za wściekłe psy obłąkane, nie znaiome, które szukając własnego pana po polach i drogach biegaia; a nareście wycieńczone żnoiem, głodem, i upałem, mają postać rzetelnie wściekłych. Na ówczas okrzyknione za takich, i wszędzie scigane wpadają w rozpacz, biegaia tu i ówdzie zaziainane, a niewidząc, iak tylko nieprzyjaciół przed sobą, na wszystko co na trafiaia rzucaia się. W ten czas wszyscy wściekłość ich za niewątpliwą uznają; skąd w pokasanych niesłuszna niespokojność i trwoga, skąd nakoniec sława wielu okrzyknionych na wściekliznę lekarstw, które w samey rzecz żadney istotney nie mają wartości.

Wścieklizna najwięcej się okazuje pomiędzy psami, po długich upałach i suszach, lub w czasie ciągłych i gwałtownych mrozów. Najczęściej napada psy wolno biegnące, które się w pół zgnikłym mięsem karmić muszą, a nadewszystko znosić długi głód i pragnienie. Stąd poszedł chwalebny w starożytności zwyczaj, wystawiania w czasach gorących przed domami wody dla psów przechodnich. Stąd niemniej chwalebna w dobrze urządzonych krajach i miastach ostrożność policyi, ażeby w czasie upałów wszystkie błąkające się psy zabijać lub więzić; którą ostrożność zachowywaną iedynie w czasie kanikuły, należałoby w kraju naszym i do dwóch miesięcy najmocniejszych mrozów rościagnąć. Nie można, iednakże chwalić powszechnego niemal zwyczaju, zabijania natchmiast psów posadzonych o wściekliznę, które człowieka, lub którekolwiek z domowych pokąsały bydłat; gdyż psy takowe chwytac rzeczy i zamykać dla sprawdzenia padłego na nie porozumienia, należy. Inaczej, albo niepotrzebnie tracimy gospodarskie bydło, albo

trwoga i niespokojność, w jakiej pokasane osoby przez długi czas zostają, może częstokroć ciężkich chorob i samey nawet śmierci bydz przyczyną.

Rana, ukąszeniem psa wściekłego zadana, nie zdaie się mieć nic szczególnego w sobie, i równie się prędko goi iak inne. Lecz iezeli zaszczepiony w nią iad ma się stać czynnym, w krótce po zagoieniu boleć zaczyna, lub na nowo się iątrzyć, a w stosunku iak bol ten po dalszych roschodzi się częściach, osoba ukąszona smutną i ocieżałą bydz zaczyna, sen robi się niespokojny i okropnym przerywany marzeniem, wzrok takowych osob ponury, zaczyna mieć coś dzikiego w sobie, wzdychać i szukać samotności; w krótce następuje nieprzełamny wstręt do wszelkiego napoiu, unikanie od wody i wzdryganie się nawet na iey uyrzenie lub samo wspomnienie; ten wstręt pomnaża się zaraz mocniej i staie się nakoniec zupełnym niepodobieństwem przeżykania nietylko wszelkiego rodzaju napoiu, ale nawet i suchych pokarmów. Niekiedy rany z ukąszenia pochodzące ani się otwierają, na nowo ani bolą, ale choroba wy-

bucha niespodzianie i nagle. Skoro zupełnie wybuchnęła, i przez boiaźń wody nieodzownie się oznacza, dotknięte nią osoby mają wzrok bystry, i niespokojny, sposobem prawdziwie konwulsyynym rzucają oczyma na wszystkie strony, lub nieporuszone w jeden wlepiają przedmiot; mówią niemal bez przerwy, głosem zmienionym, niespokojnym i często przerywanym, puls ich iest prędkie, mały i nie równy; doświadczają na przemian częstego zimna i gorąca; usta mają suche lub śpionione, któremi rzadką pianę nieprzerwanie wypluwają bez uwagi na miejsce, i obok stojące osoby. Niektórzy z chorych okazowali chęć kąsania przytomnych, i w tych obłąkanie zmysłów do najwyższego posunęło się stopnia; inni przeciwnie ostrzegają wszystkich i proszą ażeby się nie zbliżali do nich, lub upewniali ich, iż bynajmniej się nie mają czego lękać. Są którzy skarżą się na gwałtowne bole, bądź cząstkowe, bądź całego ciała, doświadczają mocnego bicia serca i mocnych konwulsy w całym ciele a mianowicie w twarzy; oddech mają krótki, pracowity i częsty; w ustawiczném marzeniu,

zdaie się im częstokroć widzieć fatalne zwierze które ich pokąsało. Nakoniec po upłynieniu trzech lub czterech dni, następują mdłości, które coraz się stają mocniejsze i częstsze, i w których chory cierpienia swoje ostatecznym kończy zgonem.

Nie zawsze iednakże zbieg tych symptomatów można mieć za prawdziwą wściekliznę, która po ukąszeniu tylko i zaszczepieniu właściwego iey iadu następuje. W gorączkach nerwowych można często widzieć wszystkie, wyżej opisane cierpienia, chociaż wspomniane gorączki nie z prawdziwą wścieklizną wspólnego nie mają. Krótko mówiąc, wścieklizna w tych tylko osobach może mieć miejsce, którym iad chorobę tę rodzący, udzielony był przez ranę. Iad ten w ślinie ma swoje siedlisko, i za iey tylko pomocą udzielać się może; to bowiem, co niektórzy o wybuchłej wściekliznie w osobach mięsem bydła tą chorobą zarażonego karmiących się twierdzą, dalszego potwierdzenia potrzebuie, chociaż rozsądek mięsa takowego nigdy używać nieradzi. Nie zawsze choroba ta równie prędko po ukąszeniu

następuje, niekiedy w kilka, czasem w kilkanaście lub kilkadziesiąt dni: w ogólności, jeżeli osoba ukąszona po czterdziestu dniach żadney nie doświadcza w zdrowiu odmiany, za bezpieczną mieć się powinna. Chociaż albowiem niektórzy Pisarze twierdzą, iż iad wścieklizny przez rok lub lat nawet kilka utajonym w ciele być może, takowe śmieszne i nierozumne twierdzenie pomiędzy bajki policzyć należy. Tysiączne albowiem doświadczenia nas uczą, iż wszystkie iady zwierzęce czyli raczej zarazy, działają przez periody, bardzo regularne, i że w tych tylko osobach przyjmować się i właściwą sobie chorobę rodzić mogą, które do takowych chorób są usposobione. Zaraza wściekliznę sprawująca, temu samemu prawu ulega, skąd pochodzi, że niewszystkie *individua* ukąszone, chorować koniecznie muszą; owszem doświadczenia niewątpliwe pokazują iż daleko większa ich część weale nie choruje; co tém większego zaufania, w niektórych lekach nic nie znaczących, którym piesząd moc zapobiegania wściekliwości przyznaie, było zawsze przyczyną. Jest to zatem rzecz śmiechu i pogardy godna,

przeciwko rozumowi i doświadczeniu, osoby już dosyć nieszczęśliwe dręczyć i prawdziwą męczarnię, iaką w boiaźni i niespokojności znayduią, z umysłu przedłużać; ile że doświadczenia, które mniemani uczeni na poparcie późnego wybuchnienia wścieklizny przywożą, wszystkie za podeyrzane mieć można i że pisane kłamstwa do tego już stopnia w sztuce lekarskiej doszły, iż tak nazwanym obserwacyom najmniej wierzyć należy.

Nie jest moim zamiarem, wchodzić w terażniejszém piśmie, w opisanie sposobów, iakie od różnych lekarzy na leczenie wybuchłej już wścieklizny były podane; to tylko powiem iż żadnemu z nich ufać nie można, że zachowane tu i owdzie historye wyleczenia prawdziwey wścieklizny wszystkie są niepewne, i że cała ratowania ukąszonych nadzieia, jest w podobieństwie zapobieżenia, ażeby okropna ta nie okazała się choroba. Z pomiędzy zaś wielu proponowanych na ochronienie od niej sposobów, najdawniej używany i najprostszy okazał się być najlepszym, a ten zależy na wypaleniu i długim gnoieniu rany. Cały albowiem ra-

tunek od tego zawisł, ażeby iad w samém, że tak powiem, źródle całkiem zepsuć, zniszczyć i wsiąknienia iego w naczynia ssące a tém samém i zmieszania się z sokami, nie dopuścić. Samo prędkie i doskonałe rany wymyć, iuż częstokroć celowi temu czyni zadosyć, chociaż polegać na niem samém nigdy nie można. Z tey to przyczyny rany znaczne, z obfitém płynieniem krwi złączone, mniey częstokroć bywają niebezpieczne, niżeli małe i lekce ważone zadrażnienia; w pierwszych albowiem sama niekiedy krew fatalny iad zmywa, i z sobą unosi, który w drugich zatrzymuie się pod skórką do póki połączonym przez końce naczyń ssących nie będzie. Z tego powodu można nawet świeże rany skarifikować czyli ponawiać głęboko, ażeby obfite płynienie krwi, wzniecić, potem wymyć natychmiast wodą słoną, lub solą z octem i wodą zmieszana, albo gdyby komu sposob ten straszny się zdawał, wygryść iakiemkolwiek mocno żrącym lekarstwem, iak iest kamień piekielny, kamień gryzący (lapis causticus), przesolan antymonialny (butyrum antimonii), kwas mocny siar-

czany, serwaser i t. p. Jeżeli część obrażona iest taka, iż ją bez szkody i niebezpieczeństwa wyrznąć lub odciąć zupełnie można, tedy naybezpieczniy iest tego się natychmiast chwycić sposobu. W przeciwnym przypadku część wypaloną lub wygryzioną gryzącemi lekarstwami przez długi czas drażnić i gnoić należy, dopóki czas, w którym się ieszcze wybuchnienia choroby obawiać można, nie minie. Przymem, lubo na żadnym lekarstwie wewnętrznym, tak nazwanem od wścieklizny zachowuiącym polegać z zaufaniem niemożna; iednakże że niektóre z nich i świadectwa godnych wiary Pisarzów mają za sobą i ogólne początki sztuki lekarskiej mówią za nimi, nie należy użycia ich zaniebdywać, gdyby też i dla tego iedynie, ażeby boiaźń i niespokoyność chorego zaspokoić. Z pomiędzy wielu proponowanych w tym zamiarze lekarstw, iedno tylko zdaie mi się bydź zaufania godne, to iest żywe srebro, iako i od naylepszych zachwalane autorów, i którego dzielne skutki w psuciu i niszczeniu iadów zwierzęcych dobrze są znaiome. Należy zatem pokąsanym dadź tak nazwane fry-

keye merkuryalne i utrzymywać ich w stanie bliskim saliwacyi przez cały przeciąg czasu, w którym ieszcze wybuchnienia choroby le-kać się można. Inne zachwalone w tey mierze lekarstwa nie warte są zaufania powszechnego. Gdyby zaś choroba okazała się w całej swojej mocy, należy zasięgnąć rady światłych lekarzy, chociaż albowiem w nieszczęściu tém mało się z medycyny spodziewać pomocy można, z tém wszystkiém, że mamy tu i ówdzie zanotowane szczęśliwego uleczenia przykłady, opuszczając i bez wszelkiej pomocy zostawiać chorych nienależy.

Lubo zwierzęta iadowite, którychby ukąszenie mocnym niebezpieczeństwem lub śmiercią groziło, u nas bardzo są rzadkie, i przypadki te w gorących klimatach pospolite, ledwo kiedy pomiędzy nami zdarzyć się mogą, z tém wszystkiém ukąszenia od iadowitych węzów nie są bez przykładu, gdyż mnie samemu dwie osoby w podobnym leczyć zdarzyło się przypadku. A lubo zwyczajne nasze węże bynajmniej nie są iadowite, znajduie się iednakże i u nas tu i ówdzie prawdziwa *wipera* czyli zmiia [coluber berus: L.]

którey ukąszenie że iest iadowite nikt zapewne nie wątpi. Symptomata, które sam w dwóch wspomnionych przypadkach po ukąszeniu wipery postrzegałem, były następujące: prędkie bardzo klucie w miejscu ranioném, po którym tuż następuje obrzękłość i znaczne zapalenie, obrzękłość ta posuwa się, i rozciąga coraz daley, część ukąszona sinieie, traci czucie i grozi prędkiem przeysciem w gangrenę. Czerwoność, a następnie i siność rozchodzi się od miejsca ukąszonego promieniami, pokazując wyraźnie bieg naczyń ssących, które się w całej niemal długości zapalaia. Następnie w krótce drzenie całego ciała, niespokoyność, słabość, zimny pot i częste mdłości. Przymtem znajduie się mocne pragnienie, nuda, i niekiedy womity. Rzadko iednakże ukąszenia takowe śmiercią się kończą; chociaż wątpić nie można, iż przez zaniedbanie mogłyby niekiedy aż do tego dóysć punktu.

Starożytny bardzo i zachwalony zwyczaj ratowania się od ukąszenia iadowitych węzów, a którego dziś nawet w wielu południowych używają narodach, iest ssanie świe-



żych ran. Bspieczęństwo tego postępkę na-  
tém się zasada, że iad węzów inaczey iak  
przez ranę szkodzić nie może, a zatém oso-  
ba ssąca aby tylko żadney w ustach rany nie  
miała, nic nie szkodnie a ocala ranioną. Lecz  
że sposob ten mylnym częstokroć byđź może,  
przekonałem się z własnego doświadczenia.  
W kobiecie albowiem w palec ukąszoney, któ-  
ra ranę wyssała natychmiast, widziałem usta  
i ięzyk mocno nabrzękle. Bspieczniey za-  
tém iest, część ukąszoną natychmiast skary-  
fikować czyli ponarzynać, i albo ciepłą oliwą  
nacierać, albo kataplazmami z mleka i chle-  
ba okładać. Wielu nawet radzi brać oliwę  
obficie wewnątrz; inni użycie octu z wodą;  
inni nakoniec *dryiakiew* i obfite letnie napoje  
aż do wzbudzenia potów, zachwalaia. Ia  
używałem w dwóch wyżey wspomnionych  
przypadkach ammoniakę, którego w kwa-  
drans po kilka aż do kilkanastu kropel w wo-  
dzie dawałem. Cała choroba dłużey nad go-  
dzin kilka nietrwała, i obfitym skończyła się  
potem.

Do podanych dotąd wiadomości, rozu-  
mieniem iż należy przydać dla pospółstwa nau-

kę o sposobach ratowania się od trucizn. Te  
albowiem czyli są wzięte przez nicostrożność,  
czyli poddane przez złość, tak zazwyczaj pręd-  
ko i gwałtownie działaia, iż niepodobna iest,  
zwłaszcza po wsiach, zasięgnąć rady lekarza.  
Trucizny albo są z wydziału iestestw organi-  
cznych, to iest roślinne lub zwierzęce, albo z wy-  
działu istot kopalnych. Roślinne, których klas-  
sa iest naylicznieysza, albo są ostre, gwałto-  
wnie irytuiące, a przez to prowadzące szyb-  
ko do zapalenia i gangreny tak żołądka iako  
i kiszek; albo opaiające, sprawiające nieiakie  
odrętwienie i ospałość śmiertelną. Do pier-  
wszych należą u nas zawielce, *anemone*, *iascry*,  
*ranunkulus*, *helleborus*, *euforbie* i t. p. Wrzędzie  
drugich policzyć należy nayistotniey opium,  
lulek pospolity, dziendzierawę, pokrzyk, (*man-  
dragora*) *belladonnę* i t. p. Grzyby, pomiędzy  
którymi wiele iest iadowitych, i które nayczę-  
ściey okropnych przypadków bywaią przyczyną,  
są powiększey części i ostre i opaiające razem.

Trucizny z Królewstwa kopalnego, ia-  
kami iest nayistotniey arsenik; niektóre sole  
z żywego srebra, miedz i ołów są wszystkie  
ostre. Ostatni działa zawsze powolnie, i nie-

prędko iadowite swoje okazuje skutki, lecz arsenik, i sole merkuryalne, zwłaszcza sublimat, który u nas *sulimę* nazywają, działają tak gwałtownie, iż najprędzszego wymagają ratunku.

A lubo tak wielka iest liczba trucizn, i sposob ich działania tak rozmaitym się byź zdaie, wszelako sposoby ratowania się od nich bardzo są podobne i bardzo proste. Na to albowiem całą usilność zwrócić należy, ażeby ie najprzód iak najprędzey z ciała wyrzucić, powtóre część tę, która iuż wyrzuconą byź nie może, ile możności osłabić, czynność iey wstrzymywać, i sprawione iuż szkodliwe skutki oddalić. Skoro zatém osoba otruta pozna iż wzięła wewnątrz truciznę, starać się należy wzbudzić iey wómit. Trucizny, osobliwie ostre, same częstokroć sprawują ten skutek; na ów czas dopomagać mu tylko obfitym letnim napojem potrzeba. Gdyby zaś wómit sam przez się nie następował, lub nie następował dość prędko, na ów czas podobne letnie i obfite napoje same go niekiedy wzbudzaia, lubo na to spuszczać się nigdy nie należy; lecz albo natychmiast dać gran trzydzieści lub czterdzieści Jpekakuany, al-

bo dwadzieścia lub trzydzieści siarczamu zinkowego [vitriolum album] lub gran sześć zwyyczajnego emetyku; a gdyby tych nawet skutek niedość był prędko, piórem oliwą napuszczoném gardziel irytować, i wómit wzbudzić natychmiast potrzeba. Rozpoczętym wómitóm obfitemi ciepłemi i tłustemi lub kleiowatými napojami pomagać należy, i dopóty ie utrzymywać, dopóki iest podeyrzenie iż się mogło cokolwiek iadu w żołądku pozostać. Co się tycze natury letnich napoiów, naylepsza iest czysta woda z oliwą lub masłem zmięszana. Ieżeli iad był z natury ostrych i gryzących, też same tłuste napoje, woda i mleko daley kontynuowane byź powinny. Ieżeli zaś był z liczby opaiających, obfite użycie kwasów a mianowicie octu wodą rozlanego, naylepszym iest ratowania się sposobem. W przypadku gdyby użycie trucizny niedość prędko postrzeżone było, a zatém część iey z żołądka do kiszek się przeniosła; gdyby nastąpiły gwałtowne rznięcia i kolki, któreby o takowém rozeyściu się iadu świadczyły; należy, oprócz wyżej wspomnianych sposobów, dawać częste lawatywy z płynów kle-

iówatyh lub tłustych, jeżeli iad jest z natury ostrych; lub z wody i octu jeżeli jest raczej opaiający. Przytém należy dać lekarstwo laxujące, któreby dość prędko działać i truciznę z kiszek wyprowadzić mogło. Uncya soli angielskiej lub soli Glaubera w dostateczney kwocie wody rozpuszczona najlepiej celowi temu zadość uczynić może. A gdyby lekarstwa te przez wymity wyrzucane były, a tém samém, gdyby się lękać należało, ażeby się część iakaś trucizny w kiskach nie pozostała, wypadnie też same laxujące leki w lawatywach dawać, ażeby tym sposobem sprawie rozwolnienie żołądka, a tém samém kiski wypróżnić można. W otrutych arsenikiem lub sublimatém można nadto, iad ten psuć i szkodliwym jego skutkom przeszkadzać, przez obfite użycie ammoniaku, wątroby siarczaney, potażu, lub w ich niedostatku, mydła, które w wielkiej kwocie wody letniej rozpuszczać, i za napoy dawać potrzeba. Dalsze okropnych tych trucizn skutki, przez długie życie samém mlekiem i przez kąpiele siarczane oddalić można. Do wspomnianych dwóch iadów metalicznych, to jest arseniku i subli-

matu, miedź bardzo jest w szkodliwych skutkach podobna. Używanie nie ostrożne naczyń miedzianych nie pobielanych, często bardzo smutnych przypadków bywa przyczyną. Potrawy zwłaszcza i napoje kwaśne lub tłuste bardzo wiele miedzi rozpuścić w sobie a za-  
tém naywięcej szkodzić mogą. Stąd tak dawne wołanie lekarzy do ludu i rządów o wypędzenie na zawsze wszelkich miedzianych sprzętów a mianowicie z naczyń kuchennych. Sposob ratowania się od szkodliwych skutków miedzi jest ten sam, iaki od arseniku i sublimatu.

Skutki szkodliwe ołowiu bardzo są powolne i późne, ale dla tego nie mniej pewne i okropne. Fatalny ten iad prowadzi za zwyczaj do szczególnego gatunku kolki, którą dla tego ołowianą nazwano, a która będąc długą i trudną do leczenia chorobą, pomocy sztuki lekarskiej wymaga.

Nieostrożne lub nadto obfite użycie kwasów, nie wymuiąc nawet mocnego octu, ciągnie za sobą wszystkie złe skutki iadów ostrych i gryzących, którym się zapobiega ob-

fitym napoiem wody czystey, lub z magnezją, potażem lub ammoniakiem złączoney.

*Jędrzey Sniadecki*

II.

UŁOMKI NAUKI BYDŁĘCOLEKARSKIEY

Wielość bydła i wybor gatunkow iest bezcennym kapitałem każdego a naybardziej rolniczego kraiu, iest zasadą wygody i zapewnieniem majątku każdego obywatela. Wiele zależy na tém rządowi aby to źródło bogactw krajowych ślepemu losowi poruczane nie było, a nieskończenie więcej każdemu w szczególności obywatelowi, aby przez złe chowanie bydła, zagęszczone zarazy, i nieumiejętne leczenia sposoby, nie były zawadzone naypiękniejsze nadzieie ięgo. Ważność tey prawdy uznały iuż dziś wszystkie porządne Europy kraie; wszędzie wybrani na to doskonali nauczyciele krzewią naukę bydłęcolekarską między ziomkami swoiemi, urządzają ważny w tey mierze policyi oddział, wytępiają zadawnione między gminem przesady, podają rol-

nikom gruntuowne prawidła, iak się z bydłem zdrowém równie iak chorém obchodzić mają. Dzięki niech będą naywyzszemu Rządowi, że przeięty gorliwą o dobro kraiu pieczołowitością chce zaszcześcić w Prowincyach naszych tę długo z niezmierną rolnictwa szkodą zaniedbaną naukę, i między wielu pożytecznymi ustanowieniami, Katedrę bydłęcolekarską w Uniwersytecie zafundował.

*Historya Nauki.*

Wątpić nie można, że skoro człowiek ugłaskał dzikie niegdyś a teraz domowe zwierzęta, i wydarł ie nieiakoś z prostego przyrodzenia stanu, te poczęły zaraz podlegać różnym chorobom, iako koniecznym skutkom tak wielkiey życia odmiany. Historya początkowa ludzi mało nam wprawdzie zostawiła śladów o chorobach bydłecych i ich leczeniu; są jednak nie wątpliwe w starożytnych pisarzach dowody, że zarazy bydłecze równie w pierwszych iak późniejszych wiekach między trzodami panowały. Hipokrat, ociec medycyny, zowie *Malis* tę chorobę wołów, która się od utraty apetytu i sposobności przeżuwania po-

czyna. Liwiusz w księdze piątej opisuje dokładnie zarazę, która w 555 roku po zbudowaniu Rzymu we Włoszech straszliwie grassowała. Gdy, powiada, ani przyczyn iey odkryć, ani szerzeniu się zapobiedz nie można było, do ksiąg sybillskich udać się postanowiono. W trzeciej księdze mówi o podobneyże zarazie, przeciwko której gdy wszelka pomoc ludzka bezskuteczną była, senat nadzwyczajne i uroczyste nakazał modły; i napełniły się natychmiast kościoły wszelkiej płci i wszelkiego stanu ludem, okryto ołtarze błagali emi ofiarami na zmiękczenie bóstwa rozgniewanego i odwrócenie tej klęski.

Tę to lub tej podobną zarazę Wirgiliusz w księdze trzeciej o rzeczy ziemiańskiej opisawszy, dodaie:

*Nunc quoque post tanto vident desertaque regna  
Pastorum, et longe saltus lateque vacantes.*

A że i wtedy już nie zbywało na ludziach, którzy się na chorobach bydłych i lekarstwach znali, to o czewiście z innego miejsca tegoż Wirgiliusza się okazuje, gdzie na bezskuteczność ich się użala.

*Quaesitaque nocent artes, cessere magistri  
Phyllirides Chiron, Amytaoniusque Melampus.*

Owidiusz, Lukrecyusz, *Silius italicus*, wiele podobnych opisów nam zostawili, które tu wszystkie w szczególności przywozдить, nazbyt długoby było.

Nie mamy wprowadzić żadnego z owych czasów dzieła, w którymby choroby bydła, ich znaki i sposoby leczenia opisane były. Wegecyusz jednak wyraźnie twierdzi, iż Grecy i Rzymianie tém się zatrudniali, i że medycyna bydłca zaraz po ludzkiej kładziona była. Przed początkiem Ery chrześcijańskiej znajduia się już w łacińskich Pisarzach wyrazy: *Medicus veterinarius*, lub same tylko *Veterinarius*; czytamy ie w Warronie, który przed nastaniem tej Ery umarł. *Valerius Maximus*, pisząc około tegoż czasu, wzmiankuje o iednym takowym lekarzu Herofilu. Kolumella w swych pismach do świadectwa Warrona się odwołuje. Dzieło Wegecyusza pod tytułem *Vegetii artis veterinariae seu Mulo medicinae Libri IV.* na końcu wieku drugiego, lub naydaley na początku trzeciego, iest pisane. Te i tym podobne dowody wątpić niepozwalaią,  
Luty 1806. D

iż sztuka leczenia bydła w naydawniejszych czasach już znaioma była; a lubo Wegecyusz żali się w wielu miejscach na iey zaniedbanie, nigdy iednak zupełnie zapomnianą nie była.

W wieku dziesiątym Cesarz Konstantyn Porfirogenet zalecił niektórym uczonym porobić wypisy z dzieł starożytnych Greckich bydłolecarzy. Wypisy te, szanowne ułomki pierwszych tych nauczycielów, doszły aż do naszych czasów, gdy ich oryginały mocą wszystko niszczącego czasu i barbarzyństwa zatracone zostały. Wdzięczność winniśmy przynajmniej Autorowi tych zbiorów za podanie nam imion wielu pierwiastkowych lekarzów, którzy pracując gorliwie w sztuce swoiey udzielali swym społecznym doświadczeniem i pilnym postrzeganiem zebranych wiadomości.

Z wiekiem dziesiątym, gdy wszystkie kunszta i umiejętności upadać poczęły, nauka też bydłolecarska zaniedbaną została. Opuszczona od wszystkich, którzy z krytyką i rozumem sprawować ją mogli, przeszła nieznanie w ręce tych, którzy nędzą, ubóstwem,

lub skutkiem niewoli około bydła chodzić przymuszeni byli. Ci chwycili się okoliczności los ich osładzającej, udawali się za powszechnych lekarzów bydła, brali się bez żadnych prawideł do leczenia, trzymali się ślepo podanych sobie tradycy i empiryzmu równie ciemnych poprzedników swoich; szczęśliwe jeśli się kiedy zdarzały w leczeniu przypadki, sztuce swey i biegłości przypisywali; a wsparci przesądami, zabobonami i łatwowiernością, objęli samowładne panowanie nad nierozumnem wprawdzie lecz wartém lepszego losu bydłem, a z szlachetney i szanowney nauki haniebne i zbeszczeszczające utworzyli rzemiosło.

W wieku szesnastym poczęto nieco myśleć o podniesieniu tey umiejętności. W roku 1528 przedrukowano cztery pomienione księgi Wegecyusza; w 1563 na francuski język ie przełożono. Franciszek I. Król francuski rozkazał doktorowi *Kuelle* wypisy staraniem Konstantyna Porfirogeneta zebrane na łaciński przetłumaczyć. Ian *Massé* również medycyny Doktor wydał ie w 1593 po francusku. Ale te nakłady i usiłowania nie przy-

niosły pożądaných skutkow; nie było bowiem ieszcze dostatecznie przygotowanych umysłow do korzystania z nauk w tych dziełach zawartych, i nie podobna było wyciągać tego po ludziach, którzy zaięci grubemi uprzedzeniami szarlatańskich praktyk swoich, albo nie mieli dość ochoty do ich czytania, albo dość światła do pożytkowania. Mimo więc świeżo odnowione rzeczone pisma, nauka bydłolecarska w całym szesnastym i siedmnastym wieku nie powstała z dzieciństwa swego, owszem w powszechną i całkowitą wpadła pogardę. Na nic niesłużyło, co Wegecyusz o szacunku i szlachetności iey napisał; niesłuchano głosu często powtarzanego: *Quod veterinaria medicina una eademque cum nobiliore hominis medicina sit, materie duntaxat nobilitate differens*. Zaden z uczonych niechciał sciągnąć ręki ku iey podźwignieniu, musiała więc zostawać w rękach nieoświeconych wołopasów, owczarzów, konowaków, rostrucharzów, i t. d. Były czasy, haniebne bez wątpienia dla rozumu ludzkiego, gdzie żaden człowiek nie śmiał zatrudnić się zdrowiem i życiem domowego zwierzęcia; gdzie ci co około bydła, mianowicie zdechłe-

go, chodzić musieli, z największą wzdardą traktowani i z towarzystwa wyrzucani byli. Ludzie czyniący operacyą na zwierzęciu, lub zdechłe bydło, dla docieczenia przyczyn choroby, anatomicznie otwieraiący, bezczesnemi się stawali. Potomstwo ich dziedziczyło hanbę oycow swoich; do żadnych rzemieślnicznych cechow, kunsztow, umiejętności, obywatelstwa mieyskiego nigdy przypuszczoném bydz nie mogło; pospółstwo obcować nawet z niemi wdrygało się.

Tak głęboko zakorzenione przesady trwały do początku wieku ośmnastego. Trzeba było straszliwej, powszechney, i całkowitem zniszczeniem w Europie bydła grozący zarazy, aby ocucić nieczulość wtey mierze wszystkich krajów i wszystkich narodów, i przymusić do szukania u światłych i doświadczonych mężów rady, którey w zadawnionych praktykach nie znaydowano. Pierwszą podniętą tey zarazy był wół węgierski chory, przez kupców Dalmackich na polach blisko Wincencyi w państwie Weneckim w lecie Roku 1711 zostawiony. Ludzie Troiana Hrabi Boromeusza przyieli go do swych obor, przez co nie

tylko blisko iego stojące bydło ale i w całym państwie Weneckim zarażone zostało. Stąd wkrótce przeszła zaraza do Włoch, Francyi, Anglii, Niderlandów, Niemiec; wcisnęła się między nayzdrowsze Szwaycar i Tyrolu doliny; dosięgła nayzimniejszych krain ziemi; rozszerzyła się w Danii, Szwecyi, Polsce, Rosyi, Inflantach; tak dalece, iż w niezmiernych tych kraiach, w niektórych miejscach, ledwo po kilka sztuk bydła pozostawało. Czytać nie można bez okropnego przerażenia opisu straszliwych skutków tej zarazy, który nam *Romazzini i Lancisi* włoscy Doktorowie podali. Oni też byli pierwsi, co użyci, ieden od weneckiego drugi od rzymskiego rządu, na założenie tamy tej tak smutney klęsce, zarazę tę we wszystkich iey stopniach naydokładniey opisali, przyczyny iey bliskie i dalekie, według prawideł zdrowego rozumu i światłego doświadczenia roztrząsali, sposoby leczenia zarażonych i zachowywania od zarazy zdrowych bydła wskazali; a co naywiększa, oni pierwsi wzgardzili i podeptali wiekami i zabobonnością upoważniony przesąd, że Medyk ludzki

nie może bez hańby sprawować medycyny bydłowej.

Odtąd już niezbywało w różnych kraiach nauczonych i pracowitych mężach, którzy zamieniwszy naukę bydłowo-lekarską w oddzielną i szanowną professyą, pismami swemi i doświadczeniami wiele do rozszerzenia pożyteczności iey przykładali się. Z pilnego rozważania przyrodzenia tej morowej bydłowej zarazy, iey biegu, skutków, i t. d. powstały rozmaite teorye iey leczenia. Z uwagi, że bydło, odbywszy raz tę chorobę, więcej się nią nie zaraża, chwycono się środków w iey szczepienia; i doświadczali tego, z rozmaitem szczęściem w Anglii Doktor *Dodson*, Chirurg *Bewley*; w Holandyi *Camper*; *Döweren*, *Coopman Sandifort*; w Danii *Oeder* i innych wielu. Lecz naywięcej nauka przez założenie publicznych szkół weterynarnych wzrostu nabierać poczęła. Francya, ile wiem, pierwszą była do dania tak chwalebny przykład. Podane plany przez *la Fosse i Bourgelat* przez sławnego Ministra *Bertin* przyjęte i wykonane zostały. Wybrani więc byli doskonali Nauczyciele, założono Teatr zootomiczny, ustanowiono publiczne



proby i nadgrody dla ożywienia ducha emulacyi, a szkoła wkrótce nietylko kraiowemi ale i zagranicznymi uczniami napełniona została. Sąsiedzkie rządy śpieszyły się w niej formować młodź swoją, aby u siebie iak najprędzey podobne mogły czynić urządzenia.

W tej szkole uformowany Professor *Wollstein*, ieden z uczniów kosztem Maryi Teresy do Francyi wysłanych, zaszczepił w dziedzicznych Austryackich krajach tę powszechnie już wziętą naukę; założył w Wiedniu porządny, praktyczny, bydlęcy szpital, uformował wielką liczbę doskonałych na obszernej tej Monarchii Prowincye nauczycielów, a pismami swemi, na wszystkie prawie Europejskie języki przetłumaczonemi, i za klasyczne w tej materii przyiętymi dał nauce bydlęco-lekarskiej tę moc i gruntowność które ją z innymi medycznymi równaia naukami. W tymże czasie, lub nieco później, założone zostały podobne szkoły w Berlinie, Pradze, Lwowie, Kopenhadze, Heydelbergu, i innych stołecznych Europy miastach; a gorliwi w nich nauczyciele nie przestają pracą swą doskonalić tej nauki, czyniąc w niej nowe codzien-

no doświadczenia i postrzeżenia.

Rzekłem już, że na wielości bydła i wyborze gatunkow zależy gospodarstwo rolnicze każdego kraju i pomyślność wszystkich mieszkańców jego; nie masz żadnej klasy ludu, któraby o oczywistości tej prawdy najmniejsze mieć mogła powątpiwanie. Rolnik wiejski próżno w pocie czoła swego przewraca warsty wycięzione ziemi; nie nadgrodzi mu ona prac i mozolów jego, jeśli przywoitym nawozem zasilona nie będzie. Złe jest zrozu miane gospodarstwo, gdzie dziedzic myśli o ustawnym pomnażaniu roli, a cenę maitku według wielości wysiewu szacuje. Przez wycięcie lasów i zamianę miejsc na paszę zdanych w uprawne pola, powiększy w prawdzie wielość zasiewu, ale jeśli o pomnożeniu bydła myśleć nie będzie, owszem jeśli przynagli sam siebie do zmniejszenia liczby jego dla ściśnionych pastwisk, zbiory jego nie będą stosowne do wielości usiewów, a obszerność roli bez należytego nawozu próżnym stanie mu się ciężarem.

Mieszkaniec wiejski przemysłem i przetwarzaniem surowych materyałów, których mu

rolnik dostarcza, żyjący, znajduie w wielości i wyborze gatunkow domowego bydła obfite do utrzymania handlu i rzemiosł, nie wyczerpane prywatnych i publicznych bogactw źródło. Iakież to kapitały niewchodzą do krajów porządne owczarnie utrzymujących za samą tylko wełnę? Iakich sum nie wynoszą, w rozmaitych wyprawy kształtach, przedayne skóry? Iakimi się skarbami nie cenią mięso, łóy, mydło, sierść, rogi, pargamin, struny? Ileż to tysięcy, owszem ile milionów ludzi przy samych ręko-dzielach wełnianych wygodne i uczciwe znajduią opatrzenie? Możnaż tych wszystkich spodziewać się zysków bez rozmnożenia i zaprowadzenia dobrych gatunkow wszelkiego domowego bydła? Możnaż sprowadzone i rozmnożone zachować bez szczególnych rozumem, doświadczeniem i światłą teorią kierowanych wiadomości? Sławny niegdyś w Wiedniu ludzki bydłęcy lekarz *Adami* uważał, że niemasz miasteczka, niemasz najmniejszey wsi w jakimkolwiek kraju, gdzieby w przeciągu roku, bez powszechney zarazy, przynajmniey iedna sztuka domowego bydła nie padła, ato nie ze starości, lub

gwałtownych przypadkow, lecz iedynie znie-dostatku rostopnego i umiejętnego obchodzenia się i chowania. Wziąwszy tę najmniejszą zdychającego bydła liczbę we wszystkich wsiach i miasteczkach całego kraju, iakże niezmierna uformuie się summa szkod, które stąd dla obywatelów i rządu wynikają!

Powietrze bydłęce od stu lat prawie nieustannie grasujące w samych Niemczech wiele milionów bydła zniszczyło, i bardzo wiele familij do ostatniey nędzy przywiodło i codziennie przywodzi. Włochy, Holandya, Dania, Hołsztyń, stawiają nam najsmutniejsze tey klęski przykłady. Holandya sama przed 40 laty straciła przeszło 200,000 sztuk najpiękniejszego bydła, którego wartość *Haller* na 24 miliony złotych Ryńskich szacuje; a licząc stąd konieczną stratę na mleku, masle, serach i upadłem rolnictwie, szkole tę za bezcenną poczytać można. W Austryi niższey, za świadectwem wspomnionego *Adami* grasowała zaraza nie przerwanie od roku 1765 do 1771 i po kilka tysięcy sztuk bydła zdychało; w samey Styryi w przeciągu dwóch lat więcey 20,000 sztuk padło.

Lecz na cóż szukam w cudzych dzieiach przykładów, mając ich dość wiele smutnych we własney Oyczyźnie! Nie masz roku żeby któryko'wiek Powiat tey okropney nie doświadczył zarazy. Wystawmy sobie dziś w myśli zewszech miar smutny i żałosny tey klęski obraz, na który często własnemi patrzaliśmy oczami, obraz! który bodayby dla dobra ludzkości nigdy więcej nie zszczał się na ziemi! Wsię i folwarki ogołoczone z najpiękniejszey ozdoby swoiey; obory pełne niegdyś żywego i wesołego dobytku stoią puste otworem; pastwiska wprzód buiającemi trzodami okryte dzikim zarastają chwastem; żyźne i urodzajne pola iałowym leżą odłogiem; zamiast wesołego ryku pasącey się trzody same tylko chrapliwe wron i krukow słycać głosy; psy nawet do strzeżenia oney nawykłe przerażliwem wyciem napełniaią powietrze; pozostałe żywe ieszcze bydle, lecz w którego żyłach iuż się śmiertelny iad toczy, iękiem swym i wzdychaniem ludzkiey zdaie się wzywać pomocy, a nie odbieraiąc nic prócz bez czynnego politowania, pada skutkiem całkowitego zniszczenia mocney skąd-inąd i trwałe or-

ganizacyi swoiey. Pracowity wieśniak utraciwszy iedyną podporeę prac i trudow swoich, pozbawiony sposobności żywienia dzieci i rodziny swoiey, ponurzony w głębokim smutku; patrzy ze łzami na groby współpracownikow swoich, wzdycha nad nie odżałowną i nie nadgrodzoną ich stratą.

Takie to są szkody i klęski, które często powstaiąca między bydłem zaraza kraiom i mieszkańcom zadaie. Sztuka bydłcolekarska przyzwocie i od świątłych ludzi użyta, iesli nie zupełnie odwrócić, to przynajmniej zmniejszyć iey srogość cokolwiek może.

*Cel nauki; przysposabiające wiadomości; przy-  
mioty Lekarza.*

Celęm nauki bydłcolekarskiey iest mnożenie, utrzymywanie, doskonalenie, i zdrowie wszystkich zwierząt domowych. Pierwszą więc powinnością każdego bydłcolekarza iest, znać skład wewnętrzny i zewnętrzny wszelkiego domowego bydła; wiedzieć rodzaj pokarmu i paszy każdemu gatunkowi przyzwoity, znać się na budowie staien i obor stosownie do klimatu w którym się znajduie; umieć rozpoznawać wszel-

kie chorob przypadki i rozmaite ich stopnie; znać naturę lekarstw, i sposob ich skutkowania, umieć ich użyć w przyzwoitym czasie i w przyzwoitey wielości według wieku, siły, i stopnia choroby każdego zwierzęcia. Nauka więc bydłęcolekarska wyciąga prawie wszystkich przysposabiających wiadomości, iakie do poznania i leczenia chorob ludzkich są potrzebne.

Człowiek zostając pod władzą rozumu i namiętności, ma wprawdzie choroby rozmaitsze i bardziey powikłane niż bydle samém tylko przyrodzeniem i instynktem powodowane; nie przeto iednak choroby bydłce do leczenia są łatwieysze. Ludzie najmniey nawet oświeceni, baczni iednak zawsze na swe dolegliwości, opowiedzą medykowi co ich boli, i wskażą nayeściejey bliską przyczynę swey choroby. Bydle zaś nieme, zewnętrzne tylko znaki słabości okazuje, a reszty z samych tylko częstokroć obojętnych symptomatow domyślać się trzeba. Chcąc więc skuteczną dać radę w wydarzonych przypadkach, i ze znaiomych do nieznaomych rzeczy sprawiedliwe uczynić wnioski, trzeba znać wszystkie

naturalne funkcyę zwierzęcia, trzeba wiedzieć skład wnętrzny i zewnętrzny wszystkich części jego, mechanizm cyrkulacyi, oddechu, trawienia, i innych przyrodzonych czynow, od których zdrowie i życie zależy. Przy tych tylko anatomicznych i fizyologicznych znaomościach można, bez obawy grubych pomyłek, rostopne czynić rozumowania, czemu za naruszeniem iednego trzewu, cała machina cierpi, a z wzajemnego ścisłego połączenia tych części wnościć rozsądnie o związku działań które odbywają.

Potrzebne więc są nayprzód anatomiczne i fizyologiczne wiadomości, a lekarz bydłcy nie powinien wzdrygać się przyłożyć ręki do anatomizowania wszelkich domowych zwierząt, tyle ile mu sposobność pozwala, lub potrzeba wyciągać będzie. Przez nie tylko nauczy się rozeznawać wnętrzności zdrowe od chorych, poznawać naturę i siedlisko choroby, odkrywać przyczyny słabości i śmierci. Wstydzic się ma lekarz polegać na samém opisaniu gminném iakichkolwiek między bydłem chorob i przypadkow, a tém bardziey przepisywać lekarstwa na samą tylko ustną o cho-

robie powieść. Wielość zatrudnień nie pozwala rolnikowi zwracać całkowitej uwagi na przyrodzenie bydłecę. A co się najczęściey zdarza, rolnik pospolity może być bardzo dobrym gospodarzem, ale rzadko kiedy jest dobrym postrzegaczem; bo przymiot postrzegacza wyciąga wiele ważnych poprzedniczych wiadomości, na których pospolicie zbywa wiejskim naszym rolnikom, a bez których ani w zdarzonych przypadkach przyzwoitej baczności, ani w czynieniu między nimi różnicy potrzebnego rozsądku mieć jest nie podobna.

Z niedostatku tych to poprzedniczych wiadomości, pochodzą owe śmieszne rozróżnienia zdań, i opisy iedneyże choroby od różnych lekarzow czynione, z których iedni opisują to czego niewidzieli, drudzy nie dostrzegli tego, na co naywiększą baczność mieć należało.

Oświecony lekarz równie wolny od uprzedzeń, iak nie porywczy do budowania niepewnych lub z naturą niezgodnych układów, sam wszystko własnymi opatruje oczami; nie słucha głosu przesądu lub interessowanej zabobonności; nie wstydzi się wątpić, gdy sprawiedliwe wątpienia zachodzą przyczyny, ro-

strząsa wszystko, i rostrząsaiąc docieka prawdy; iéy tylko głosowi powodować się daie; szuka oświecenia w dawnych równie iak nowych xięgach, z błędow nawet poprzednikow swych korzysta, i na dobro i pożytek społeczności obracać ie usiłunie. Zafundowany na zasadach z przyrodzenia wpływaiących różni się w radach i przypisach swoich od tey pospolitych praktyków kupy, którzy bez gruntownych doświadczeń i poprzedniczych w tey sztuce umiejętności sami się posiadaczami mniemanych sekretow ogłaszaia; gardzi wsporniale okrzykiem ciemnych krytykow, czystość zamiarow od potwarzy go zasłania; nie traci serca w niepomyślnych zdarzeniach, miłość ludzkości kierunie kroki iego.

Nie dość jest iednak znać gatunek choroby i iey siedlisko, trzeba ieszcze znać lekarstwa i sposob ich skutkowania stosownie do przyrodzenia każdego zwierzęcia. Chęć sławy, aby uchodzić za wynalazcę skutecznego lekarstwa na bydłecę zarazy, lub haniebną chciwość zysku, aby korzystać z publicznego nieszczęścia, wydała na świat nieskończone mnóstwo formuł i przepisów, które z zagrza-

ney imaginacyi lub interesowanego pióra początek swój wzięły. Pełne są wszystkie prawie bydłęcolekarskie xiążki takowych recept, gdzie zatwardniające z rozwalniającemi, ściągające z miękczącemi, chłodzące z rospalającemi lekarstwami bez braku i wyboru są położone; pełne Dzienniki i Gazety mniemanie doświadczonych i niezawodnych lekarstw za pewną summę odkryć się mających. Publiczność, a mianowicie troskliwy o zachowanie dobytku swego rolnik uwiedziony decydującym i wiele obiecującym tonem śmiałego szarlatana, zamiast użycia prostych i pod ręką będących środków, któreby iad zarazy przytkumić, lub osłabione siły zwierzęce pokrzepić mogły, przepłaca drogo zachwalone proszki, latweryi, gałki, sprowadza ie troskliwie z zagranicy, i po użyciu dopiero poznaie pozno oszukanie swoje. Liczba tych, iuż to bez krytyki i wiadomości utworzonych, iuż to nie w przyzwoitey mierze lub w przeciwnych *indykacyom* zdarzeniach użytych lekarstw, to sprawiła, iż o wszystkich wątpić poczęto, a niecierpliwy wieśniak, straciwszy nadzieję pomyslnego z nich skutku, o wszystkich wątpić

a do zabobonow i wroźbitow udawać się począł. Litość mieć trzeba nad iego w tey mierze słabością, iż dla niedostatku zdrowych w rozumowaniu prawideł, mylney w wyborze środków chwycił się drogi; światły i rozsądny lekarz prostując skromnie te żboczenia, dwoistym sposobem staie się dobroczyńcą rodzaju ludzkiego.

Kto iest panem własney miłości i według wnętrznego przekonania tak mówi iak myśli, wyznać bez wątpienia będzie musiał, że wszelka nauka którey się poświęcił, ma w sobie wiele ieszcze niepewnych, i na wiarę tylko, iż tak rzekę przyiętych rzeczy. Rzućmy tylko oko na całą obszerność medycyny ludzkiej, od iak wielu wiekow i iak wielkich ludzi, począwszy od Hipokrata aż do naszych czasow, wszystkie iey kształcone są części? Ile pracy zadali sobie nieśmiertelni mężowie *Sydenham*, *Haller*, *Boerhave*, *Browne*, na iey wydoskonalenie? Ile powstało i upadło nayszorniejszych teoryy i układow? A możeż który rozsądny medyk śmiało twierdzić, iż iuż wszystko iest wyczerpniono co do poznania chorob należy? Mimo to iednak, kto rostro-

pny światłemu i według zdrowych prawideł czyniącemu medykowi nie odda winney czci i sprawiedliwości, i niewyłączy go z ciemney Empirykow klasy, ieśli kiedy usiłowanom iego i staranności pożądanym nie odpowie skutek? Co do medycyny bydłecy, wyznać trzeba bez zawstyżenia, a wyznanie to nie hańbę lecz honor przynosić powinno, iż stan iey terazniejszy daleki iest ieszcze nawet od doskonałości medycyny ludzkiej; obszerne tu ieszcze do odkrywania i postrzegania zostaje pole! Nieprzeliczone doświadczeń, uwag, ważnych wynalazkow, czekają plony! Lekarz więc bydłecy do wszystkich przysposabiających wiadomości powinien łączyć pilność, gorliwość i pracowitość bacznego postrzegacza.

Między pomocniczymi nauki bydłeco-lekarskiej umiejętnościami, liczy się sprawiedliwie Historia naturalna, a mianowicie Botanika. Znaiomość roślin tym nieodbitciej w sztuce leczenia bydła iest potrzebna, iż bydłeta do samego tylko roślinnego pokarmu od przyrodzenia przeznaczone, dobrocią i wyborem iego życie i zdrowie swe utrzymują. Są one w prawdzie szczęśliwym od przyrodzenia opa-

trzone darem rozeznawania łatwo pożytecznych od szkodliwych roślin, ale głód i niedostatek przymusza ie częstokroć doiedzenia podeyrzanych lub iadowitych z nieuchybnym zdrowia uszczerbkiem. Tak owce, które przez lato nietykają bynajmniey gaiowego zawilca, *Anemone nemorosa*, wiosną, głodem wymorzone, lub świeżego i zielonego chciwe pokarmu, może też dla przytępionego przez zimę w ciepłych owczarniach rozeznawczego zmysłu, skwapliwie go zjadać i krwawych dostać biegunek. Krowy, w niedostatku lepszej paszy, chwytają iadowitą Euforbią, *Euphorbia Cyparissias* i zepsute wysą mleko. Czasem też zioła na pastwiskach rosnące od wszelkiego omiiane bydła, ususzone w sianie tracą odrażającą swą wonię, nieodmieniając szkodliwych swych skutkow. Takie są: konitrud *Gratiola officinalis*, i wełnica *Eriophorum polystachyon*, których koń nigdy latem na łąkach nie tyka, zimą zaś w sianie bez braku pożera; a od pierwszej nieuleczonego prawie chudnienia, od drugiej uporczywego kaszlu dostaje. Konieczyna nawet, tak sprawiedliwie odgospodarzów zachwalona, ususzona tylko dobrą i zdro-

wą daie pożywność, odświeżę zaś krowy i woły strasznego i częstokroć śmiertelnego doznają wydęcia, które zagraniczni wiesniacy połknieniu owadu *Buprestis*, a nasi zjedzeniu Pająka mylnie przypisują.

Inne rośliny nie wywierając szkodliwych skutków na zdrowie bydłęce, nieprzyjemne dla nas w nich czynią odmiany. Tak Gorczycznik czosnkowy *Erysimum Alliaria*, w krowach i owcach mięso i mleko odrazliwym czosnkowym zaprawuje smakiem. Sałata polna *Lactuca scariola*, również dobroć mleka psuie. Przeciwnie, owce aromatycznymi roślinami pasione najdelikatniejsze dają mięso, iako zgodnie poświadczają Pisarze o owcach Francji południowej, mianowicie Langwedoku, gdzie Dyptan, Mayran, Hizop, Macierzanka dziko i obficie rosną.

Trzeba więc aby Lekarz bydłęcy miał znaomość równie szkodliwych iak pożytecznych roślin, aby umiał wskazać rolnikowi iadowite ku ich wykorzenieniu z łąk i pastwisk, aby umiał oświecić względem zdrowych i pożytecznych, ku powszechnemu ich rozmnożeniu. Utorował już nam wtey mierze dro-

gę nieśmiertelny Linneusz w dziele swém *Pan suecicus* nazwaném. Korzystając on ze statecznego postrzegania, iż konie pasące się na łąkach wiele nietykanych roślin zostawiają, uczynił nieskończone mnóstwo doświadczeń, podając rozmaite zioła owcom, wołom, koniom, swiniom, kozom; a stąd uformował liczne katalogi i tych, któremi się każdy gatunek rad pasie, i tych, które każdy w szczególności odrzuca. Rzecz godna jest osobliwszego zastanowienia, że z pomiędzy roślin dziko w Szwecyi rosnących, na których rzeczono doświadczenia czynione były, 262 gatunków tylko konie iedzą i to nie wszystkie z równą skwapliwością, a 212 wcale odrzucają.

Lecz nie dla samych tylko ekonomicznych widoków lekarz bydłęcy ma się starać nabywać botanicznych wiadomości; poznanie roślin otworzy mu obszerne pole do szukania w nich pewnych i skutecznych na rozmaite przypadki lekarstw. Częstokroć w maiętniejszych domach naszych, gdzie bydło holenderskie, lub przedniejszych koni stada chowane bywają, zagraniczni Bereyterowie, i ra-



zem sprawujący urząd lekarzów bydłych, w wydarzonych chorobach kosztowne z aptek zapisują lekarstwa, a nie myśląc lub niewiedząc o prostszych w domu naydujących się środkach, na niezmiernie wydatki; właściciela narażają. Życie ludzkie iest bez ceny, medyk nie powinien oszczędzać żadnych choćby naydroższych lekarstw, aby ie ocalił; lekarz zaś bydłęcy ma kalkulować, aby cena lekarstw wartości bydła nie przechodziła, i tём pilniey szukać ma pomocy w kraiovych roślinach. Stąd zamiast drogiey amerykańskiej Chiny, będzie doświadczał gorzkiey kory rozmaitych w lasach naszych dziko rosnych Wierzby gatunkow, iako to iuż wiele za granicą szczęśliwie czynić poczęło. Zamiast drogiego *Rhabarbarum*, Senesu, Aloesu, *Gumi Guttæ*, użyie rośliny lnu dzikiego, *Linum catharticum*, Kruszyny, Przestępu, Powoiu polnego, i t. d. Zamiast liści laurowych, rozmarynowych i innych drogich zioł aromatycznych, użyie Dzięgielu, Piołunu, Macierzanki, mięt kraiovych, i t. d; o praktykowanych nawet między pospolstwem sekretach pilnie badać się będzie, ani ich wszystkich w po-

wszechności odrzucać, lecz według krytyki rozumu rozsądnie ma dociekać, ieśli samey tylko zabobonności i przesądom, lub też rzetelnym a światleyszey klassie ieszcze nie dobrze zmaiomym skutkom wziętość swą są winne. Tak to postępując oszczędzi kraiovi wiele na aptekarskie materyały corocznie wychodzących za granicę kapitałów, a co większa, pilnem swém i rozumném postrzeganiem pomnoży liczbę szacownych wynalazków z niezmierném rolniczego gospodarstwa dobrém.

Takie to przysposabiające wiadomości ma posiadać każdy lekarz bydłęcy, aby był zdatnym czynić dokładne obserwacye, i nieznaioime dotąd w różnych przyrodzenia tworach odkrywać własności, a nie pewne do przekonywającego podnosić swiatła. Nie przestanie on nigdy na samém leczeniu wydarzonych chorob; baczne na wszystko oko iego daley nierównie sięgać będzie. Pola, łąki, pastwiska, doliny, pogórki, wody nawet, będą celem postrzegania iego. Będzie pilnie uważał, iak każde bydle iest chowane, w jakim zamknięciu trzymane, iakim pokarmem żywione, iak i w jakich mieyscach staynie, e..

bory, owczarnie są zabudowane, iakie ochędóstwo w nich zachowane; wtych to wszystkich okolicznościach będzie wyszukiwał przyczyny chorób irozmaitych zarazy gatunkow. Patologia, którey w szkole, Autorach i własnym rozmyślaniu wyczerpnął prawidła, wskaże mu znaki powstającej choroby; w owczarniach zaś stajniach i oborach Kliniki uczyć się będzie.

Zgroza wspomnieć, iak nieoświecony nasz wieśniak ze zdrowém obchodzi się bydłciem! Iak przez całą zimę w nawniewygodniejszych, od wiatrów, deszczu i sniegu źle chronionych trzyma chlewach! Naynikczemniejszym, częstokroć napół zgniłym żywie karmem, a gdy i tego zabraknie, zestarzałą z dachów podaie słomę. Wiosną na grzęskich i błotnistych pasie bagnach, latem niepomiarkowaną wycięcza pracą i wtopielisku gnoiu na spoczynek zamyka: a zapytany o przyczynę oczewiście stąd wypływających chorób, czarom ie zaćmieniom Słońca lub Xiężyca, ukazaniu się komety przypisuię. Taki sposób chowania bydła więcey nie ró-

wnie go sprząta corocznie w całym kraiu, niż grasujące w niektórych okolicach zarazy.

Drudzy, co się do światlejszey i maiętniejszey nieco klasy liczą, niedozwalaiają wprawdzie bydłu swemu podobnych cierpieć niewygod, lecz przez źle zrozumianą gorliwość w inne wpadaiają wykroczenia. Tu rozumiem owe powszechne i szczególne mniemane *prezerwatywy*, które każdorocznie prawie w kalendarzach powtarzane bywaią. Złym karmem, ciasną oborą, niedostatkiem ruchu osłabionemu przez zimę bydłciu krew każą puszczać przed wypędzeniem go na wiosenną paszę. Na odgłos zjawiającej się w sąsiedztwie zarazy, gwałtownie poruszające, czyli *laxiuące* podaiają lekarstwa; a tak zamiast krzepienia sił i wzmacniania organizacyi dobrowolnie do przyięcia iadu zarazy ie sposobia. A cóż dopiero mówić o leczeniu, gdy rzeczą samą iaką powstanie choroba! Bez względu czy zaraziwa iest czy nie, bez żadnego nawet rozpoznania powszechney zarazy od miejscowych przypadkow, iedne i też same daiają się lekarstwa. Czy to gorączka pali wnętrzości biednego bydłcia, czy go kaszel gorącym napo-

iem brahy zepsutych płuc niszczy i dusi, daie się dziegieć, proch, siarka, dryakiew, i inne rospalające rzeczy; czy choroba zgnięła *Typhus* wszystkie osłabia zmysły, stawia się nad kupą śmierdzącego i odurzającego zielska *Bahunem* zwanego *Ledum palustre*, albo równie smrodliwą iak nieznosną zapalonych zewsząd gniołów otacza się atmosferą, iż ominę inne zaboronne nie warte wspomnienia leczenia sposoby, które zamiast leczenia śmierć nieszczęśliwego bydłęcia przyspieszają.

Wdzięczność mieć trzeba rzetelną tym mądrym dziedzicom, którzy przez rozmnażanie stad szlachetniejszych koni, zaprowadzenie Holenderskiego, Holsztyńskiego lub Szwajcarskiego bydła, sprowadzenie angielskich i innych owiec, ekonomikę kraiową poprawić usiłują. Lecz w tey chwalebney gorliwości wielkie częstokroć z niedostatku zności przyrodzenia tych zwierząt widzimy popełnione omyłki. Stada koni tam się zaprowadzają, gdzie albo dogodney paszy, albo czystey wody albo cienistych miejsc latem dla ochrony od napęści uprzykrzonego owadu, nie dostaie. Krowy holenderskie lub holsztyńskie do tłustego

staiennego karmu nawykłe na błotnistych łąkach lub piaszczystych pagórkach paść się muszą, a o karmie z koniczyny, lucerny, kapust, marchwi, kartofli, rzep angielskich i innych iarzyn, o codzienném chędożeniu, i t. d. ani wiedzieć nie chcemy. Owce z przyrodzenia swego do suchych i pagórkowatych kraiow przeznaczony, gorzkimi tylko i aromatycznymi roślinami chętnie się pasące, ciepła wielkiego niecierpiące, na nizinach i tłustych pastwiskach się trzymają, zimą w ciasnych i parnych owczarniach się zamykają, soli skalistej, wedle potrzeby nie mają. Cóż więc za dziw że spodziewanych nieprzynoszą korzyści? że najlepsze gatunki tak prędko nikiemnią? Poznajmy lepiej przyrodzenie ich i potrzeby, obmyślmy przyzwoite każdemu gatunkowi wygody, podwómy dozoru i pilności, a przestaniemy żalić się na nieproporcjonalność pożytkow uczynionym zakładom.

Gdzież są gruntowne prawidła doskonałego chowania bydła? W nauce bydłecolekarskiej. Pierwsza iey część zatrudnia się poznaniem przyrodzenia domowych zwierząt, ich życia, zdrowia, karmienia się sposobu. Z tych

znaiomości biorą się przepisy, według których stosowny każdemu gatunkowi ma się opatrywać pokarm. Tam się ukazuje potrzeba łąk kunsztownych, i sposob ich zaprowadzenia; tam się wyliczają rośliny, które pożytecznie w wieyskiem gospodarstwie rozmnażane bydź mogą, aby wprowadzona obfitość i wielorakość paszy, zasłaniała od częstych z wielu miar wydarzających się niedostatków. Część druga tey nauki, Anatomia i Fizyologia, daie doskonale poznać skład i siły każdego zwierzęcia, wskazuje siedlisko wielu wewnętrznych chorob, toruie nie mylną drogę do leczenia zewnętrznych, stanowi istotną zasadę chirurgicznych operacyy. Patologia czyli część trzecia uczy poznawać stan chorowity zwierzęcia, śledzi bliskich i dalekich przyczyn chorob i zarazy, wskazuje charakterystyczną różnicę między rozmaitemi chorob gatunkami. Terapia ogólna i szczególna podanie środków dzielnego zapobiegania w wydarzonych przypadkach, nakoniec materya lekarstw na znaiomościach botanicznych i innych przyrodzenia królestw zasadzona, pokazuje, iakie w miarę wieku gatunku zwierzęcia, sto-

pnia i gatunku choroby, użyte bydź mają środki. Te są głównejsze pożytki które z wprowadzoney, i od światłych poprzedniczymi wiadomościami przygotowanych lekarzow, sprawowaney sztuki bydłecolekarskiey, dla całego kraiu w ogólności i dla każdego mieszkańca w szczególności, wypływają.

Nadto, nauka bydłecolekarska w policyynych urządzeniach kraiu, iest ieszcze wielką rządowi i obywatelom pomocą. Częstokroć rząd czuły na powszechne dobro przymuszony bywa w wydarzonych zarazach używać surowych środków na zapobieżenie iey szerzeniu się. Na ten koniec, między wsłami, a wsiami zupełnie wszelka przecina się komunikacya, czułe i liczne rozstawuują się straże, wybicie czasem iak w Szwaycarach, całego ieszcze niezarażonego bydła się nakazuje, wywoz skór z tych bydłat i mięsa nayściśley się zabrania, psy nawet, aby zarazy w sąsiedztwo nie wynosiły, zamykają się lub się wybiiają; ściiany w stayniach, żłoby, naczynia, starannie się myją, a pozostałe reszty karmu i gnóy sam ogniem się niszczą. Te gwałtowne, częstokroć nieodbicie potrzebne środki muszą za

sobą ciągnąć znaczne dla biednych już skąd inąd właścicielom szkody, zwłaszcza jeśli co najczęściej bywa, z próżnej tylko boiaźni i troskliwości przedsięwzięte bywają. Sam tylko oświecony lekarz bydłocy jest w stanie rozróżnić zarazliwe od innych niezarazliwych, lubo dość zagęszczonych śmiertelnych chorob. Światłemi więc uwagami i przełożeniem swoim zaspokoi, gdy tego potrzeba będzie, zbytętną troskliwość rządu, i odwróci od wieśniaków mogące stąd wyniknąć kłeski; albo też widząc rzetelne niebezpieczeństwo, przepisze wne ostrożności środki, które i z dobrem powszechnem w położeniu tamy szerzący się zarazie, i z najmniejszą, ile bydź może, właścicielom szkodą użyte bydź mogą.

### X. Fundzitt.

#### III.

#### O SPOSOBIE WYRABIANIA WODKI Z KARTOFLI.

(Wyięte z Annales de Chimie Nro 167.)

Od dawnego już czasu w Niemczech używają kartofli należycie wyrobionych i przy-

gotowanych, na pędzenie wódki. W Prusach także wschodnich i Litwie dosyć ich wiele na ten obracają użytek. I ponieważ w tych stronach na nowiznach ie zazwyczaj sadzić zwykli, kartofle rodzą obficie, aby tylko uprawa i pora roku była dogodna. Ich wywar czyli *braha* iest wybornym napoim dla bydła, osobliwie dla krów, które wiele przy iey użyciu dają mleka. Każdemu wiadomo że ziemniaki są także wybornym pokarmem człowieka; stąd rozmnożenie tego ziemnego płodu i tę przynosi korzyść, że można oszczędzić bardzo wiele zboża, którego wprzód na pędzenie wódek używano, które teraz z kartofli mieć można. Jeżeli wódka ta należycie iest pędzona i z obcemi niez mieszana cząstkami, albo jeżeli ziemniaki niebyły spalone, ani nadto w przygotowaniu rozparzone, smak iey bardzo iest dobry, odmienny i nierównie lepszy od tego iaki ma zwyczajna gorzałka z żyta lub ięczmienia, chociaż niektórzy przez nałóg tę ostatnią nad pierwszą przenoszą.

Zdawało się niektórym, że wódka kartoflana łatwo kwaśnieie, i że niemoże bez ze-

Luty 1806.

H

psucia przechodzić równika; (\*) przeciw którym zarzutom, nie powiedzieć niemożę, iako pozbawiony dowodów przeciwnych. To jednakże wiem niewątpliwie, iż wódkę tę przez ośmnaście przynajmniej miesięcy bez zepsucia chowano, i że naówczas nietylko nieskwaśniała, ale i nie zdawney niestraciła mocy, pokazując na *Wódkomierzu Richtera* 35 stopni (a), rozumiem więc że taka wódka należy być zrobiona, niewięcey zasługuie na dopiero wspomniane zarzuty, iak żytna; i że wszystkie iey nagany są czystym uprzedzeniem.

*Sposob robienia wódki z ziemniaków.*

Wódka ta robi się dodając do kartofli dostateczną ilość ięczmiennego słodu *np.* do stu korcy ziemniaków siedmnaście i pół sło-

(\*) To iest niemożę wytrzymać gorącego klimatu.

(a) *Wódkomierz Richtera* robi się na tych samych początkach, co i *areometr Beaumeja*, i do niego iest całkiem podobny, z tą różnicą, iż zero tego *Wódkomierza* znaczy wodę, a każdy stopień iednę setną część wyskoku, sto znacząc sam wyskok, a 35 *np.* tyleż części czystego wyskoku w stu częściach wódki.

du, co daie pięć *kuf* (*muids*) wódki, okazujące na *Wódkomierzu Richtera* od 36 aż do 58 stopni.

Wiem oprócz tego z doświadczenia że ze stu korcy kartofli i dziesięciu słodu, otrzymuie się ta sama ilość wódki, i równie money. Mogłby kto rozumieć, że chcąc otrzynać tę samą iey ilość z kartofli, trzebaby więcey materiałów zdolnych do fermentacyi, aniżeli do zboża; równie iak więcey mieysca, więcey beczek i większego kosztu na opał; ale rzecz ma się całkiem inaczey; ponieważ te same beczki które mieszczą pewną ilość zboża, tyleż niemal mogą objąć kartofli i słodu; co daie tenże sam wychod, aby tylko z początku zarobiono kartofle cokolwiek gęsciey, ponieważ same niezagęszczaia się tyle ile zboże; aby fermentacya poszła należyte, i aby pewna część spiritusu w alembiku się nie spaliła.

Co się tycze naddatku drzewa którego potrzeba na zgotowanie kartofli, wydatek bardzo iest nato nie wielki, w każdym albowiem przypadku wody gorącey użyć potrzeba. Ta woda używa się do gotowania kartofli, któ-

re się odbywa za pomocą pary podnoszącej się z wody wrzącej, przez przeciąg pół godziny lub trzech kwadransy, i to stanowi całą przewyżkę opału.

Gotują się kartofle w beczce dębowej, z grubych i mocnych klepek zrobionej, której dna umocnione są obręczami żelaznymi, dla wytrzymania wszelkich poruszeń; dno wierzchnie ma otwór czworograniasty, opatrzonej pokrywą szczelnie zamykającą. Otwór ten służy do wkładania kartofli do beczki, skoro są należycie oczyszczone i obmyte. Jest jeszcze drugi otwór podobnie drzwiczkami szczelnie zamykającymi opatrzonej ale mniejszy, który służy do wybierania kartofli z beczki.

Beczka ta stawia się na różstowaniu obok alembika, wcale różnego od tych, które się do samego pędzenia wódki używają. Z tej samej strony, to jest naprzeciw alembika jest wyżej dna otwór w beczce przeznaczony do przyięcia szyi albo rury idącej od wierzchu alembika, i przez którą ma para przechodzić. Jest jeszcze inny mały otwór w środku dna spodniego, dla wypuszczenia płynów gęstych, które się w beczce zbierają,

rają, ten powinien być ze środka pokryty, ażeby go kartofle nie zatykały. Skoro kartofle są ugotowane, o czem robotnicy przez drzwiczki na boku beczki zrobione zapewnić się mogą, odcygnie się szyja alembika, zaczyna się kartofle mleć, za pomocą pewnego młyna ręcznego, obok drzwiczek pobocznych postawionego. Młyn ten składa się z dwóch walców z drzewa bardzo twardego, albo z kamienia piaszczystego, które należy mniej lub więcej, podług potrzeby, zbliżyć do siebie, a które jedno koło obraca w kierunku przeciwnym. Nad walcami jest skrzynia w którą się kładą kartofle, wymiując je powoli z beczki warzechwią; te utarte obrótem walców spadają w drugą skrzynię pod spodem będącą; tu skrzynia tym jest potrzebniejsza, że pod każdym cylindrem jest łopatka żelazna która miazgę kartoflaną do walców przyległą zeskrobuje.

Po ugotowaniu kartofli, sypie się sól do kadzi, gdzie się wodą ciepłą cokolwiek rzadko rozlewa, poczem dodają się kartofle w tym stosunku iak się miela; a dodawszy wszystkie mieszają się iak najlepiej; przylewając

wody ciepłej dopóki niebędą umieszane zupełnie, i dopóki najmniejszego niepozostanie gruzła. Poczem zostawia się wszystko w spokoyności dopóki cała massa niewystygnie, tak ażeby można dodać drożdży piwnych.

W niektórych mieyscach tych tylko używają drożdzy, w innych robią drożdże sztuczne z grubo utartego i oczyszczonego żyta. Te ostatnie robią się moczając najprzód grubą mąkę żytnią w wodzie zimney, a potem dodając gorącej dopóki się gęsta nie zarobi papka, z którą się miesza najprzód cokolwiek drożdzy piwnych, a potem po kilkakrotnie sztucznych, aż do ustanowienia fermentacyi. Cała zręczność w tej robocie zależy od dobrego ogrzewania, na to całą zwracając uwagę ażeby tej przez zbytne naporzenie nie zepsuć. Wiedzieć w reszcie należy że kartofle łatwiej fermentują aniżeli zboże, mniej potrzebują drożdzy; fermentują zaś bardzo mocno wydając wielką obfitość szumu; lecz fermentacya ta nie wszędzie jest iednostayna, w niektórych albowiem mieyscach cząstki grube i łykowate kartofli robią nad niemi skor-

pę, przez którą szum rzadko się kiedy, lub, wcale nie przebiia, co iednakże fermentacyi nie przerywa ani tamuje.

Doświadczenie pokazuje, że pędząc kartofle z burakami, marchwią, wychod daleko jest obfitszy i lepszy aniżeli z samych kartofli i buraków i ani doświadczenie nie potwierdziło tych korzyści, które ostatniemu sposobowi przypisano, owszem są dowody, iż dodając do destillacyi marchwi, wódka ma smak i zapach daleko przyjemniejszy.

Rzepa [*brassica napus*] daje bardzo złą wódkę, której zapach i smak wcale jest nieprzyjemny; fermentacya iey ani jest mocna, ani prędką, ani iednostayną, rozczyn bardzo prędko kwaśnieie, co sprawia, że wódka, prędko nabiera złego smaku, pokrywa się białą błonką i pleśnieie; braha z iey bardzo się prędko nawet w zimie psunie, dla czego iak najprędzej ją bydłu dawać potrzeba, które ją nietyle lubi ile brahę z kartofli i buraków.

Chemicy utrzymują że istota cukrowa jest pierwiastkiem fermentującym w winie; i że ciała tym są zdolnieysze do winney fermentacyi im więcej mają tego pierwiastku; lecz



wychód wódki z kartofli zdaie się dowodzić że twierdzenie to w całej swojej obszerności całym jest fałszywe, gdyż kartofle żadnego pierwiastku cukrowego w sobie nie mają, ale tylko krochmal, a wszelako fermentują. W zbożu widzimy, że wychód wódki jest w stosunku krochmalu, lub kłaystru który w sobie maia; pszenica *np.* która naywięcey zamyka i jednego i drugiego naywięcey daie wódki.

Mniemanie tych którzy utrzymują że zboże przez rośnienie nabywa słodyczy, niezdaie mi się wielkiego znaczenia; poprzednicy albowiem nasi mało mieli iasných i dokładnych wtey mierze wiadomości; ani mamy dotych czas dosyć w tey materji ścisłych i dokładnych doświadczeń, w którychby porównano różne gatunki zboża porośłego i nieporośłego, są albowiem bardzo światli gorzelnicy, którzy wątpią, ażeby dana ilość zboża miała przez porośnienie więcey wydać wódki i mocniejszej.

J. S.

## IV.

O UŻYWANIU AMIANTU w CHINACH [a]  
z *Annales des Arts Nro 63. An. XIII.*

## TŁUMACZENIE.

Uczony *Sage* przesłał Instytutowi francuzkiemu wiadomość o używaniu Amiantu w Chinach; treść iey jest następująca:

„Starożytni, według świadectwa Pliniusza, robili z Amiantu niepalne płótno; a chustka z takowego płótna dotąd w Bibliotece Watykańskiej się znayduje. Lubo nie masz wiadomości, czyli dziś Amiant w podobnym

*Luty 1806.*

I

(a) Amiant jest to kamień włoknisty, który się naypospoliciey w rospadlinach steatytowych i serpentynowych skał znayduje. Białe, miętkie, iedwabiste, delikatne włókna iego niekiedy 12 calow miewają długości, a niepalność ich w ogniu zastanawia naybardziej tych, którzy z ciałami kopalnemi nie są oswoieni. W starożytności z włókien tych wyrabiano przędzę, a z niey, ku rozmaitemu użyciu tkano materye. Dzisieysze naśladowania podobnych robot bardziej ciekawości i osobliwości niż rzetelnego

celu gdzie iest wyrabianym, mam iednak arkusz amiantowego papieru zrobiony przed dwudziestu laty w papierni *P. Leorier de l'Isle* w Montargis. Papier ten, który składam Instytutowi, iest dość mocny, lubo nie ma gładkości zwyczajnego papieru; nie ustępuje pod piórem, i dobrze gumowanym atramentem łatwo i gładko na nim pisać można, włożony między rozżarzone węgle nie pali się, lecz dla kleiu, który w ogniu w węgiel się zamienia, nieco popielatym się staie, a litery zwyczajnym atramentem pisane czerwienią, Gdyby w czasie robienia takowego papieru, zamiast zwierzęcego kleiu, użyto gummy iakiej, naprzykład Adragantu, papier ten miałby więcey mocy, i w ogniu nawet mnieyby uszkodzeniu podlegał. Szkoda, że doświadczenie *P. de l'Isle* nie znalazło w ówczas przy-

---

użycia są przedmiotem. *Dolomieu* świadczy, że Gancarze Korsykańscy mieszaiąc Amiant z gliną, garki i inne naczynia robią; te zwyczajnym sposobem wypalone, letkie są i trwałe, nagłe zmiany zimna i gorącości bardzo dobrze wytrzymują.

*Nota Redaktora*

zwoitych względów. Papier amiantowy mógłby być wielce użytecznym do zachowania wszelkich pism ważnych, pisząc je i zawierając w takowym papierze. „

„Co do użycia Amiantu w Chinach: wiadomo iest, że Amiant ledwo w nayeższym ogniu w szkło zamienić się może, zwyczajny zaś ogień bez najmniejszey odmiany wytrzymaie; dla tey to własności Chinczykowie do robienia piecow go zażywaią. Piecyk, który widzialem, był walcowaty; wysokości miał 9 a średnicy 6 calów. Pośrodku miał obręczastą wypukłość do utrzymania kraty przeznaczoną; do popielnika dwoie drzewiczek się znajdowało. Podstawa iego była ośmioboczna na czterech sześciociennych nóżkach oparta, brzegi prostą lecz piękną rzeźbą ozdobione były; Piecyk ten wewnątrz i zewnątrz lśnił się naksztalt wygładzoney papierowey kleiówki; wyłamany brzeg iego w wyłomku swoim podobnież do kleiówki był podobnym. Iakoz *P. Tressan*, uktórego ten piecyk widzialem, powiadał mi: *nie poymię, iak Chinczykowie mogą robić piece z kleiówki sposobne zawierać w sobie ogień.* Przypatrzwszy się iednak

dobrze temu ułomkowi, uznałem niewątpliwie, iż rzeczony piecyk całkowicie z Amiantu był zrobionym. „

„ Lecz jakim sposobem Chińczykowie nadają Amiantowi tę szczególną moc i stałość? Guma Adragant здае się być głównym więzłem suchych i niekleykich Amiantu cząstek, mocą której tak ściśle z sobą łączą się i spaiają, iż dzielność ognia nawet rozzerwać ich nie może. Mamy tego przykład w krążkach siarczanu barytowego, *Sulphas barytae* stanowiących tak nazwany Fosfor Bonoński, które Adragantem zaprawione, i przez kilka nawet godzin palone, ani się rozsypują, ani kształtu swego nie zmieniają. Siarczan barytowy miałko utłuczony i przez iedwabne sito przesiany, z gumą Adragantem w ciasto zamieniony stanowi rzeczony fosforyczne krążki. „

„ Amiant podobnie do utworzenia piecyka zażyty mógł być rayprzód w szczególnym młynie na proch delikatny zmielony, potem z gumą Adragantem w ciasto zamieniony i do formy wprowadzony. Powierzchnia jego kształt i polor formy zatrzymała,

skład zaś wewnętrzny widoczne cząstki Amiantu pokazuje. Piecyk ten iest popielato czerwono-nawy, w ogniu nieco bieleie, a moc i letkość właściwemi są jego przymiotami. „

## V.

### OSTOPNIOWANIU NATURY w UTWORZENIU CZŁOWIEKA.

(Pismo do Redakcyi nadestane)

Zupełna nie wiadomość, i zbytnia chęć nabycia wiadomości, równemi prawie stały się twórczytelkami błędów, fałszu, przywidzeń i baiek. Człowiek nieznający sił i porządku natury, mało, albo nic nie widzi. Człowiek zaś zanurzony w zgłębianiu kryjówek przyrodzenia, często wpada w przywidzenie. Pierwszy błądzi niewiadomością, drugi złym stosunkiem wiadomości.

Wobu zdarzeniach lud staie się ofiarą omanienia i przesądów, z których pracą uczonych, w postępie długiego czasu wychodząc, pogląda z śmiechem, podziwieniem, i wzgar-

dą na grube chmury, które rod ludzki, rozum jego, i serce zaciemiały.

Błędy uczonych szkodliwsze były towarzystwu, niżeli niewiedomości nieoswieconych. Lud im więcej wierzył; bo widząc ich oddanych ciągłej pracy, uczeniu się, doświadczeniom, wyższemi ich nad siebie widział, dziwił się ich wynalazkom, a stąd nazywał ich Czarnoxiężnikami, posłańcami Boskimi, prorokami.

Korzystali uczeni z łatwowierności nieuczonych, dziwaczne wmawiali rzeczy, uroione przypisywali prawidła, i w zapaleniu mózgu, niebyłe widząc rzeczy, dziwne o Bogu, ludziach, zwierzętach, utworzyli zdania. Niebo i ziemia nie już wedle powszechnych i nieodmiennych postępowały prawideł, lecz wedle przywidzeń, uroień, i Systematu ludzi nad oświeceniem pracujących.

Upłynęły wieki ciemnymi zwane, z chlubą dzisiejsze ogłaszamy oświecenie; prawda, iż wiele korzystaliśmy z pracy, doświadczeń, a nawet i błędów naszych przodków; przed niemi bylibyśmy niemi. Dzisiejsze iednak odkrycia, rozumowania i oświecenie, ciemnotą

w stosunku przyszłości nazwane bydz mogą. W miejscu dawnych błędów, stanęły nowe, ale że te są naszym płodem, nazywamy je przez własną miłość, wynalazkiem rozumu.

Moznaż się niedziwić, a nawet nie śmiać z uroień, iakie w dzisiejszym wieku wporządku Systematycznym zagorzali uczeni nam podają? Wykład pierwiastkow nieorganicznego przyrodzenia Jakóba Józefa Winterl zostawi świadectwo potomności, że i w naszym wieku uczeni grubo błędzą.

Skutkom naturalnym niematerjalne nadał przyczyny; wskrzesił wieków starożytnych Systemata, w których Geniusze siłami natury będąc, wszystkie działania iey ułatwiały. Duchy ożywiające (principia animantia) będąc same niematerjalne, składają u niego Cięplik, który iest materją, i działają na materją z iedney strony przez duch kwasowy, z drugiey przez zasadowy. Za pośrednictwem tych duchow. czynność materji, i wzajemne pociągania się i odpychania tłumaczy. (a)

---

(a) Krótko lecz mocno zastanowił się Jędrzey Sniadecki w N. III. Dziennika Wileńskiego, nad

Różnica światła w postępie wieków, te nam przyniosła korzyści, iż dawniej nowy wynalazek, nowe Systema, znajdowały nasladowcow, wielbicielow, i hołdownikow, dzisiay bardziej iesteśmy Pironistami; wąpimy, porówny wamy, nim Systema iakie za powszechne uznamy. Uczeń dzisiay poważa nauczyciela, wielbi iego oswiecenie, lecz przez wtargę *ipse dixit*, niestaie się hołdownikiem iego nauki.

Mi'am dawne i nowe budowy, władzi porządku natury, zamiarem moim iest zastanowić się nad zdaniem wielu Autorow, iakie we względzie iestestw, i rodzaju ludzkiego mieli, i dotąd ieszcze niektórzy mają.

Rzut uwagi na dzieła natury, iey władze, ciągle ogniwa utworow, i na powszechne materji prawa, prowadził niektórych, do tego wnioskowania, iż Człowiek niemoże być przeskocznym płodem natury, owszem że

---

tym Systematem. Przez ważne i zgodne z rozumem i przyrodzeniem uwagi, wypędził te nad przyrodzone Duchy w czynności przyrodzenia wprowadzone.

iest postępem ciągłego i porządnego oney dziania, że zatém natura przez stopniowanie od zwierzęcych tworow, postępując do naczelnego w doskonałości iestestwa, utworzyła Człowieka.

J. B. Robinet z rzuconych nawiasem tych uwag, porządne ułożył Systema, przez które chciał okazać, iż natura uczyła się wprzody w kopalniach, roslinach, ptakach, i zwierzętach kształcić cząstki Człowieka; i że iako przyrodzenie w dziełach i tworach swoich, przerwy mieć niemoże, lecz porządnem i stopniowanem idzie ogni wem, tak, nim doskonałego utworzyła Człowieka, pośrednie pierwey wydała iestestwa, coraz zbliżające się do doskonałości zupełney. (b)

Z takiego rozumowania potworzył w rodzaju ludzkim, szczególne ludzi gatunki, i w klasie onych umieścił Syreny, ludzi morskich, ludzi z ogonami, ludzi bez ogonow dzikimi nazwanych, czarnych, miedzianych, oliwko-

Luty 1806.

K

---

(b) Vue philosophique de la gradation naturelle des formes de l'être par J. B. Robinet.

watych, w ostatku, w dokończeniu dzieła natury, ludzi białych Europejskich.

W wieku dzisiejszym, kiedy historia naturalna i Fizyka doświadczeniami i rozumowaniem zbogacone zostały, kiedy płody natury lepiej są poznane, mało jest wierzących w czarujące śpiewania Syren, i w ogony ludzi; więcej chcą teraz zaufać głowom.

Lecz że rozumowania i podania Autorów nie są bez wierzących, że ludzie przez lenistwo skłonniejsi są do opinii i wiary, niżeli do rozumowania i przekonywania się, że Filozofowie chcąc zniżyć człowieka do tworu zwierzęcego, powodowani fałszywem podaniem historycznym, uznali, iż wszystko jest i być powinno w zwierzętach i ludziach wspólnem, że natura nie odmiennego człowiekowi niedała, że *Buffon* i *Rousseau* z podobieństwa powierzchownego niektórych zwierząt, odstępne od doświadczeń i organizacyi poczynili wnioski; niebędzie więc bez pożytku, dla czytających przelotem, krótkie przełożyć uwagi nad rozgatunkowaniem ludzi, świadectwami, i rozumowaniem niektórych Autorów wspartem.

Syreny, i połow ludzi morskich, mają niemal iedne źródło, podania i wiary.

Ludzie wspólną potrzebą, czuciem słabości, lub przemocą w gromady połączeni, gdy się bezpiecznie od zwierząt, i iedni od drugich uyrzeli, i gdy własność pewne już miała oddziały, zaczęli się doskonalić w przemyśle, dowcip naśladował naturę, rozmnażał płody któremi człowiek żywił się, doskonalił je, a te rozmnożone, zaspokoivszy potrzeby człowieka, przyczyniały się do doskonalenia wzajemnie iego dowcipu. Człowiek nasycony, pewny nasycenia swego w pracy i przemyśle, miał już czas do spoczynku i rozmyślania; w tedy leżąc przy oswoionej trzodzie, lub używając słonecznego ciepła zaczął się przypatrywać pogodnemu Niebu, i obrótom planet; a z ruchem onych widząc iak wszystko w naturze ruszało się, wzrastało, lub ginęło, ciałom Niebieskim skutki te przypisał, nazwał one Bogami, kłaniał się im, błagał, i wielbił.

Zewnętrzne wrażenia powietrza, wiatrow, grzmotow, wód, które na zmysły iego uderzały, a które w pewnych periodach

obrót słońca i planet panowały, przypisał potęgom Niebios, a nieznając jeszcze sił natury i przyczyn obrótu machin nadziemnych, które mu okazywały wpływ i związek z ziemią, każdemu ruchowi i skutkowi, przydał Bożków i Geniuszów. Świat cały w oczach człowieka pierwszy raz myślącego wydawał się w postaci bardziej przyczyny czynnej, działającej, wszechmocnej, a niżeli w względzie skutku wynikającego z przyczyny.

Pliniusz (c) nadał światu wszystkie własności przyczyny pierwiastkowej czyli Bóstwa „świat mówi, i to co nazywamy Niebem, które w swych obszernych łożyskach „zamyka dalsze jestestwa, ma być uważany jako Bóstwo wieczne, niezmiernie, samobytne „

Egipcyanie doskonaląc nauki, a szczególnie postrzeżenia Astronomiczne, natworzyli Bogów na Niebie, a przez podobną uwagę na dzieła ziemi, równym mnóstwem obdarzyli ziemię. Nie tylko Słońce, Księżyc, Planety, były celem czci dawnych Egipcjan, lecz

---

(c) Pline Hist: naturelle Lib: 2. C. 1.

dalsze władze natury, iako to: woda, ogień, Nil rzeka, i to wszystko, co miało cechę działającej siły lub użytku dla ludzi, równą część odbierało.

Czcili wodę i ogień, mówi Porphyr (d) iako służące do zachowania naszego. Atanazy (e) wyrzucając czcicielom natury część rzek i źródeł, przytacza za przykład Egipcjan, którzy oddawali szczególne poszanowanie wodzie, i Bóstwo onej przyznawali.

Nil u Egipcjan dobroczynnym był Bóstwem, któremu przypisywali płodność i bogactwo. Blisko Kataraktów był Klasztor Kapłanów przeznaczonych do czczenia Nilu (f) obchodzono Święta wspaniałe na cześć jego, w czasie tym zwłaszcza, kiedy miał wylewać wody na pola; noszono posąg tego Bóstwa, śpiewano hymny podobne iak na cześć Jowisza, powracano na place gdzie dawano biesiady, ucztę, i skoki wyprawiano. Heliodorus opisał to Święto, które nazwał największym.

---

(d) Porphyrus apud Euseb: præp. Evang: Lib. 3. C. 4. p. 94.

(e) Athanas: T. 1. contr: Gentes. p. 26.

(f) Heliodorus Lib: 2. p. 110.

szem w Egipcie, a którego epokę położył blisko przesilenia dniowego. (g)

Fenicjanie równie iak Egipcjanie, za świadectwem Euzebiusza (h) przyznawali Bóstwo Słońcu Xieźycowi i Gwiazdom. Błędy Fenicyan i Egipcjan przeszły do Greków z tajemnicami Orfeusza. Chaldecyzy, Kanaeńczykowie, Syryyczycy niemieli innych Bogow. (i) Arabowie mieszkając pod Niebem zawsze czystém, czcili Słońce, Xieźyc, i Gwiazdy; a za świadectwem Abulfaraga, (k) w jego dynastyi Arabow każde pokolenie było pod nazwaniem i opieką szczególnę gwiazdy.

Wylewy i częste napadania Arabow na różne krainy, żeglugi Fenicyczkow, wysokie mniemanie o mądrości Egipcjan, złączone z ich podbiciami, stały się przyczyną rozrodzenia się wyobrażeń o Bóstwach w innych narodach, i tym sposobem wpłynęły na resztę świata dziwaczne uczone i Kapłanow uroienia.

(g) Heliodor: Lib: 9. p. 429.

(h) Euseb: Prap: Evang: L. 1. C. 6. et C. 9.

(i) Hyde de set: Pers: relationes p. 117.

(k) Abulfarag: Hist: Dynast: p. 101.

W Grecia od Egipcjan, Rzymianie od Greków wzięli naukę wielości Bogow, i kto się z ich religiami cokolwiek obzenał, łatwo się przekona, iakim sposobem nauki o Bóstwach z narodu do narodu przechodziły, a w nich dostrzeże ogniwa łączące podobieństwa rodzinney religii.

Płodny dowcip w wyobrażeniu Bogow, równie był hojnym w wynalazku dziwotworow. Człowiek pierwiastkowy przez czucie roskoszy i boleści, dwie klasy duchow utworzył. Nieznał inney przyczyny dobrego i złego, dla tego czynności natury sprzyiające sobie, nazwał dziełami Bożkow dobrych, a szkodliwe działanie Geniuszow złośliwych.

Syreny z postacią wpołowie niewiasty, a wpołowie ryby, szkodliwemi dziwotworami nazwane były, iakoby wdzięcznym spiewaniem usypiając żeglujących, pożerały. Ulisses postrzegłszy ie, wszystkim ludziom uszy woskiem pozatykał, a siebie do masztu przywiązał, aby się nie dał ułudzić zdradzie. W zamęcie piesni Allegorycznych starożytności, i w mnogim tłumie Bogow, ciężko iest Bogorodzstwo (Teogonią) i pewne ich własności



wysledzić i wytłumaczyć. Rozumiem jednak że nazwisko Syren, i uludne ich spiewania, z następnych wyobrażeń wzięły swe nastanie.

Przesilenie dnia latem, było ważną epoką u Egipcjan, którzy, nie tylko w nim widzieli kres wzrostu swiała, i najwyższość wzniesienia się słońca, ale mieli go za period wezbrania wod Nilu i wylewu na ich pola.

Natura zdawała się obierać tę epokę dla zniszczenia płodów dawnych, a dla utworzenia nowych czyli odrodzenia ziemi. Nil w przesileniu zimowem płaskim płynął korytem; z postępem słońca nabrzmiewał, i w przesileniu letniem wylewał; zdawało się im przeto że słońce rządziło Nilem, moment ukazania się gwiazdy w punkcie przesilenia zaczynał rok nowy, który nazywali periodem Sothiackim, od imienia słońca i Sothis Kanikuły. Nazywali też rokiem albo periodem Hehiackim albo słonecznym (1). Rok Egipcjan składał się z dni 365, po czterech zaś latach przybywał dzień jeden; w tym periodzie po-

(1) Censor, de Die Nat: C. 18.

czątek roku słonecznego, przypadał w punkcie Siriusza, i ten period nazwany był Sothiackim. W tymże czasie wodnik z Urną, z której rzeka wychodzi, znajdował się w punkcie przeciwnym znakom przesilenia, które słońce zajmowało; tłumaczyli Egipcyanie że ten wodnik ruchem nog swoich, wzburzał Nil i do wylewu pobudzał. Wyżej wodnika był Pegaz, z pod nog jego wytryskało źródło, z którego piły muzy. [ m ]

Początek roku, który od położenia słońca w względzie Siriusza zaczynał się, przynosił Egipcjanom nieograniczoną pociechę, zwłaszcza że to był czas wylewu Nilu i zażyźnienia ziemi. Święto to było największe, iak wyżej mówiliśmy: biesiady, uczy, spiewania, skoki zajmowały Egipcjan. Obrządki Religii i święta od Egipcjan przeniosły się do innych narodow. Obchod periodu rocznego wzroku Siriusza, i przeciwnym wodniku, mógł być wspólny innym. Spiewania ogłaszały tę uroczystość, a spiewaczki od Siriusza Gwiazdy rok nowy zwiastujące, mogły być nazwane Syrenami.

Luty 1806.

L

( m ) Plutar: de Iside. p. 365. 366.

mi, które iak mitologia opisuje, walczyły z Muzami o wdzięki śpiewania. W przeciwnym znaku słońca i Siriusza był wodnik i Pegaz, z pod nog którego źródło tryskało, a z tego piły Muzy. W iednym przeto czasie mogły bydz śpiewania muz, uroczystość słońca, i Syren obchod Siriusza święcących.

Daley mniemanie posuwaiąc, zdaie się że Syreny były to śpiewaczki z podleyszego tłoku, nocną porą święto Siriusza obchodzące, a te nierządnem życiem pożerały własność i zdrowie uwiedzionych. Ieśli one śpiewaczkami Siriusza były, wielkie iest podobieństwo ich nierządu, ponieważ ta gwiazda inaczey psem nazwana była. Starożytność wszystko pod allegoriami wyrażała. Zjedzenie Akteona przez psow, nieco innego znaczyło, iak strata własności i zdrowia na polowania i utrzymywanie psow; pożarcie Syren za przywabieniem, mogło równie znaczyć odebranie zdrowia i życia nadużytą rozkoszą.

Mitologia trzy Syreny liczy: Leukozyą, Lidją, i Parthenope, które były corkami rzeki Achelous, i Muzy Kalliopy. Lecz to były Syreny które ułudzić chciały Ulissesa Podobnego

życia, i podobnych w śpiewaniu przymiotow; nazywały się też Syrenami. Nereusz Bożek Morski, płodny w rodzeniu Bożąt, spłodził piędziesiąt córek, a te wszystkie wodami opiekowały się, i zapewne przy biesiadach, ucztach, skokach w kraiu upalnym, potrzebowały ochłody wodney, w której śpiewaiąc uwodziły żeglujących. Dla częstego przebywania w wodzie, wyobrażenie poetow dodało im ogony rybie; i tak ze śpiewaczek zrobiono dziwotwory, w połowie kobiety w połowie ryby.

Fenicyanie, Syryyczycy, Egipcianie, z nauką żeglugi uczyli inne narody swoich mniemań; ludzie puszczaiąc się na morze, lękali się nad brzeżnych śpiewaczek, i powszechna stąd urosła wiara o prawdziwey bytności dziwotworow Syren, a z nich łatwo zrodziła się powieść o ludziach morskich.

W historyi powszechney woiażow umieszczono, że w Roku 1560 blisko wyspy *Mannar*, w Indyiach, rybacy sieciami złapali siedmiu mężczyzn, i dziewięć kobiet morskich. Lekarz czynił rozbior ich anatomiczny, i znalazł części wewnętrzne i zewnętrzne podobne częściom ludzkim.

Kapitan okrętu *Schmidt* w Roku 1614 w nowey Anglii widział na morzu Syrenę cudowney piękności, którey część dolna od pępa podobna była ogonowi ryby.

Łukasz Iakób *Debes* [n] mówi, iż w Roku 1670 na brzegu południowym Suderoe, wielu mieszkańców wsi Qualbre, widziało kobitę morską. Mieszkańce Suderoe widzieli też ten dziwotwor. *Debes* otrzymał tę wiadomość od iednego z nich, który był w Kopenhadze i opowiadał to zdarzenie.

W roku 1758 w Paryżu na rynku S. Germana okazywano kobitę morską, którą w naczyniu napełnionym wodą trzymano. Pan *Gautier* widział ją i odmalował, miała dwie stopy wzrostu, poglądała z ciekawością i żywem wzruszeniem na mężczyzn, skórę miała w dotykaniu grubą, głowę gołą, oprócz tyłu ku karkowi, gdzie nakształt łuski była pokryta, uszy długie i szerokie, twarz nadto szpetna, ręka prawa zle ukształcona i dla tego lewey

---

(n) *Curiosités naturelles observées dans les Isles de Feroé.*

w potrzebie używała; piersi szerokie, wielkie, pełne, i okrągłe; *clitoris* długości pół palca; część dolna kończyła się na rybim ogonie łuską pokrytym.

JP. *Chretien* w Roku 1671 donosił listem z Martyniki do Akademika Sorbońskiego piśnianym, o człowieku morskim, z umieszczeniem, dyaryuszu i Examinu z widzających; treść tego listu iest następną.

„Ienerał *Baas* troskliwy o zachowanie „ptastwa gniezdzącego się na tey wyspie, poleciał Kapitanowi *Paire*, czułość w strzeżeniu onych. Kapitan wysłał Francuza w czółnie 25 Maja dla obiazdki, a Francuz drugi i czterech Murzynow siedzieli na szczycie „skały czekającego powrotu, w tem Francuz „przestraszony widokiem na morzu, mocno „zaczął krzyczeć; obrócili się wszyscy, i ujrzeli człowieka morskiego niedaleko od siebie, który był w połowie nad wodą. Miał „wzrost młodzieńca od lat 15, głowa proporcjonalna do ciała, oczy troche wielkie, nos „szeroki i płaski, twarz szeroka i pełna, włosy siwe, ułożone iakby były czesane, broda siwa na 7 cali spadała ku brzuchowi o-

„krytemu też włosami siwemi, twarz, szyja i  
 „reszta ciała miernie były białe, część dolna  
 „podobna ogonowi ryby szerokiemu i roso-  
 „chatemu. Pokazał się ten dziwotwor o  
 „ośm kroków od skały, drugi raz bliżej, a  
 „trzecim razem zupełnie zbliżył się do skały,  
 „gdzie Francuz i czterech Murzynów siedzie-  
 „li; nakoniec zniknął. Opowiedzieli ten przy-  
 „padek Kapitanowi *Paire*, który niechciał roz-  
 „głaszać ludowi zawsze skłonnemu do wiary  
 „rzeczom nadzwyczajnym; lecz widząc iż  
 „świadkowie zgodnie opowiadali, uwierzył  
 „sam a ich świadectwa urzędownie w przy-  
 „tomności officyerów spisać kazał. Świadko-  
 „wie oddzielnie pytani byli, i zaprzysięgli wi-  
 „dzenie swoje. Lecz na pytania iesli ramiona  
 „były proporcjonalne do ciała? iesli palce u  
 „rąk były zrosłe? iesli miał skrzydła? świad-  
 „kowie na to niebyli baczniemi, i zaspokoić  
 „ciekawości nie mogli. Z dwóch francuzów i  
 „czterech murzynów, ieden Francuz umiał  
 „pisać i czytać, względem ogona niewszy-  
 „scy zgadzali się.

Miałam dalsze opisy ludzi morskich; iako  
 to: męczyznę złapanego w Roku 1737 bli-

sko Exeter w Anglii, oraz w historii Por-  
 tugalskiej i relacjach Indyy wschodnich przez  
*Telliameda*, złowienie wielu ludzi morskich,  
 których Królowi wówczas panującemu Dom-  
 Emmanuel chciano okazać, lecz ledwo iedną  
 kobitę i dziewczynę doprowadzono, z które-  
 mi Król się bawił.

#### *Uwagi nad ludzmi morskimi.*

Wszystkie nauki, obrządki, zwyczaje, nie  
 tylko pokoleniom, ale za pomnożonym przez  
 żeglugę związkim, i dalszym narodom udzie-  
 lały się. Gdyby to upotomnienie wyobrażeń nie-  
 było obcą materją, dowiodłbym, że i dzisiaj  
 mamy wiele zabytków obrządków i nauk Egip-  
 skich. Tak to mocno wpaiają się zwyczaje! tak  
 ludzie są słabi i skłonni do wiary i naśladowa-  
 nia!

Wieki upływały, a pamięć i wiara w Sy-  
 reny niegaska. Płonne żeglujących doniesienia,  
 przywidzenia, i bez doskonałego rozbioru świa-  
 dectwa, mocniej ieszcze tę wiarę gruntowa-  
 ły. Z wiarą ludzi stawiali oczom swoim wi-  
 doki; to, co w swoim przekonaniu widzieli,  
 widzieć przez oczy zdawali się. Zmysły błędnie

częstokroć nam malują przedmioty, lecz kiedy jeszcze błędnie myślimy, błąd mocniej zmysłom naszym wraża się przez moc imaginacyi. Prawdę tę nietylko Fizyka dowodzi alej każdy z doświadczenia poznaie. Nie ieden boiazliwy na cmentarzach widzi trupy chodzące, w lesie z pniow snujące się wilki i t. d. Nic pewniejszego, że natura tworzy połączyła ogniwiem, tak że ieden z drugich zdaią się pochodzić. Iedne iestestwo ma związek z drugim, iedne zda się mieć przyczynę swego bytu, w poprzedzającym iestestwie, tak, iak samo iest przyczyną następnego. Natura w ogule iednem iest dziełem, iednem życiem; ona utrzymuie płody przeszłe, teraznieysze, i ma zasady następnych.

Wnętrznosci ziemi, powierzchnia oney, morze, i powietrzokrag, nieobliczone mieszczenia iestestwa; te są zbliżone do siebie podobienstwem organizacyi, stopniuią się aż do człowieka, którego utwor zda się bydź naczelną doskonałością.

Rośliny zbliżaią się ruchem, iako to nie które czuło-zioly (Zoophytcha) do robaków,

[o] robaki i owady skrzydłami i kształtem niektórych części, zdaią się trzymać środek między sobą i ptakami; ptaki zbliżaią się do zwierząt, a z tych niektóre iako to: małpy, gibbon, magot, ourang-outang, swoią organizacyą zbliżaią się do człowieka. Historia naturalna dosyć dostarcza iestestw pośrednich, wiążących niby iedne z drugimi. Człowiek nowe ieszcze utwarza w swoiey imainacyi, i chce aby natura w stosunku matematycznym, ani na iedną linią nie prawie w objęciu znaczenia niemaiącą, przedziału między iestestwami nie miała.

W Gabinecie swoim zamknięci filozofowie, założywszy pewne Systema, i do

(o) Lineusz wdysertacyi: Somnus Plantarum dowiodł, że ruchy dzienne wielu roślin nie zależą od stanu atmosfery. Te ruchy liści i kwiatów, równie iak części płciowych zdaią się zależeć od szczególney organizacyi, iak ruchy muszkularne zwierząt. Własność drażliwością, *irritabilitas* zwana, nie iest szczególną dla zwierząt, i od innych organicznych istot ie rozróżniającą. *Fizologia Roślin p. X. B. Stani: Fundzila.*

Luty 186.

M

ciekły niby praw i sił natury, nie już szli za nią, lecz wedle uroionych prawideł, nadawali iey władzę i tworzyli nowe iestestwa.

Podania autorów, świadectwa, zaprzysiężenia, nie są tey powagi, aby na nich rozum zupełnie się zasadzał. Nie zawsze autor iest troskliwym w dochodzeniu prawdy, nie zawsze iest zdatnym do doskonałego rozbioru. Wieki starożytne kochały się w bajkach i Allegoriach, szczupłość wyrazów mowy, nayczęściey przez widoki zmysłowe, tłumaczyła przedmioty wyobrażalne. Wieki późnieysze zarażone poprzedniczém wrażeniem, łatwo fałszem uwodziły się, biorąc przenośny sposob wyrażania za rzeczywisty.

Ciekawość ludziom iest właściwa, ona iest darem władzy poznawania; ta w kolebce z dziecięciem rośnie, słucha więc wszystkiego a przez niedostatek oświecenia, lub przez lenistwo zagłębiania się w szperaniu, wierzy wszystkiemu, bo łatwiey iest wierzyć, iak szukać przekonania.

Łukasz Iakób *Debes* opisał kobietę morską z opowiadania widzącego, a ten czy był

w stanie porządnego rozbioru i uwagi? nie raczył nas uwiadomić.

Kapitan *Paire* dochodził prawdy z egzaminu i przysięgi dwóch francuzow i czterech murzynów. Byli to ludzie nieumieiący czytać i pisać. Ich przysięga niestanowi przekonania; mogli zaprzysięgać swoją imainacyą, ale nierzeczywistość. Wieleż to iest rzeczy zaprzysiężonych, którym rozum wiary niedaie?

Każdego błędu iest przyczyną, albo imainacya pierwszém fałszywem wyobrażeniem zarażona, albo podobieństwo iakieś fałszywie przez niedostatek oświecenia zastosowane.

Nie tylko powieść o syrenach była powszechną w gminie, ale nawet autorowie skądinąd wiary godni, te bajki powtarzali. Pliniusz (p) mówi: „Starożytni znali ludzi morskich. Ich trytonowie, syreny, nereidy, byli to ludzie morscy; i chociaż do swoich powieści mieszały bajki, rzecz iednak sama nie iest bez fundamentu. Za panowa-

---

(p) Plin: Histoire naturelle. l. 9.

„nia Tyberyusza wysłano posłów umyślnie z Li-  
 „zbony, oznajmując, iż postrzeżono na ich brze-  
 „gach trytona grającego na rogu w jaskini . . . .  
 „Co do nereid i syren mają takie ciało, iak  
 „starożytni malowali, wyiawszy że było chra-  
 „powate i łuskowate, przez co różniły się od  
 „ludzi, i że ie widziano na tychże brzegach.  
 „Nadto rządca Gallów upewniał Cesarza Au-  
 „gusta listami umyślnemi, iż znajdowano na  
 „brzegach wiele nereid nieżywych.

Takie powieści powagą historyka u-  
 gruntowane, z dawném połączone wyobraże-  
 niem syren, usposobiały imaginacyą każde-  
 go na morze puszczającego się. W roślinie,  
 skale, a bardziej w rybie iakiey ogro-  
 mney, zdawał się widzieć dziwotwory mo-  
 rskie, bo one iuż widział w swoim prze-  
 konaniu.

Podobieństwo zle zastosowane, drugą  
 bywa przyczyną błędu. *Kircher i Ruysch* opi-  
 sali rybę mającą podobieństwo do postaci lu-  
 dzkiej, która się poławia w morzu Indyi wscho-  
 dnych niedaleko wysp wissayskich, i dla tego  
 podobieństwa nazwana iest od Hiszpanów *Pe-  
 ce muger*, a od Cudzoziemców *Dugon*. We-

dług ich opisu ta ryba (g) ma głowę okrą-  
 „głą, bezpośrednio na barkach osadzoną,

(g) Caput habet rotundum, nulla colli intercarpe-  
 dine trunco compactum. Extremæ aurium  
 fibræ, quæ et auricula noncinantur ex carti-  
 laginea carne eleganter vestita, quarum in-  
 terior pars amplissimis formata anfractibus,  
 veram hominis refert aurem; oculis suis or-  
 natos palpebris, situque et colore non piscis sed  
 hominis iudicares; naso non nihil aberrat: ma-  
 lam inter utramque non usquequaque eminent,  
 sed levi tramite bipartitur; sub eo vero labra  
 magnitudine, specieque nostris simillima. Den-  
 tes non quales insunt piscium generi serra-  
 tilium, sed plenorum et candidissimorum con-  
 tinua series. Pectus alba cute contextum, hinc  
 atque hinc paulo latius quam pro corpore in  
 mammas extuberans; neque eas ut fæminis pen-  
 dículas, sed quales virginibus globosas, plenas  
 lactis candidissimi. Brachia non longa sed lata,  
 ad natandum apta nullis tamen ipsa cubitis,  
 ulnis, manibus, articulisve distincta. In ad-  
 ministris soboli propagandæ membris in utra-  
 que sexu, nulla ab homine distinctio: post hæc  
 in piscem cauda desinit. *Kircher art. magne-  
 ti lib: VI. p. 675. Ruysch de piscibus Tit. III. C. 1.*

„uszy, podobne iak u człowieka, mają konchę  
 „obroconą prawie tym sposobem, z otwar-  
 „ciem tylko daleko większym. Oczy okryte  
 „powiekami, są podobne z koloru i z składu  
 „nie do oczu ryby, lecz do oczu człowieka.  
 „Zęby pełne i białe, są ułożone nie iak u  
 „ryb, lecz iak u ludzi. Pierś szeroka, biała  
 „delikatna, piersi okrągłe nie zaś wiszące,  
 „pełne są mleka białego. Ramiona są bar-  
 „dziej szerokie, i grube, niż długie, zdadne  
 „do pływania, łokoie mało znaczne, i dalsze  
 „części ręki nie są wyraźne. Części płciowe  
 „podobne do męskich i kobiecych. Reszta  
 „ciała kończy się na ogonie rybim.“

Jeśli historia naturalna, wszystkie chara-  
 ktery organizacyi tej ryby za prawdziwe u-  
 znaie, mogło podobieństwo iey, mniey dosko-  
 nałego uwieść, mógł widzący za człowieka  
 morskiego osądzić i zaprzysiądz swoją imai-  
 nacją.

Zdarzenie, o iakiem *Rochefort* pisze [r]  
 mniey doskonałemu trafione fałszywie mogłoby

---

(r) Extract de l'histoire nat. et morale des isles antil-  
 les l. I. c. 17.

bydź wzięte, lecz rozsądne poznanie rzeczy  
 posłuży do zbicia wiary o ludziach morskich.

„Kapitan wypłynął z Zelandyi w końcu  
 „wiosny Roku 1656, przypłynął na końcu  
 „czerwca do cieśniny Davis, skąd udał się na  
 „rzekę, która się zaczyna pod 64 stopniem i  
 „10 minut ku północy, płynął aż do 82 sto-  
 „pnia. Mieszkańce tamecznego kraiu, ludzie  
 „dzicy, skoro postrzegli okręt, zbiegli się na  
 „swoich łódkach, a tych było 70, każda  
 „po iedney nosząca osobie. Łódki te były zro-  
 „bione z drzewa cieńkiego, powiązanego po-  
 „wrozami z kiszek rybich, pokryte skó-  
 „rami psow morskich zszytych, i w miey-  
 „scu szwow smołą napuszczone, końce za-  
 „ostrzone, kością białą okryte, dno miało  
 „kształt brzucha wielkicy ryby, otwarcie ie-  
 „dno w środku, w które wkładają nogi, i siadł-  
 „szy przywiązuia mocno płaszcz, którym się  
 „okrywają, do brzegow tego otwarcia, tak iż  
 „zdaia się bydź wrośli w te łódki, i iedne z  
 „niemi stanowią ciało. Niemaia żaglow, ma-  
 „sztu, rudla, kotwicy; udaia się daleko na mo-  
 „rze; wiosła których używają, w końcu są  
 „nakształt łopatkki, kością białą osadzone, śro-



dek takż opatrzony kością aby się niewy-  
 śliznęły; płyną z taką zręcznością, że wyprze-  
 dzaia okręt z rozwinionemi płynący żagla-  
 mi, i mający przyiazne wiatry. Tak są pe-  
 wni swoich łódek, iż tysiacyjne z niemi czy-  
 nią wykrety, płyną przeciw wałom z taką  
 mocą, iż one zapieniaia, iakby nawałnością  
 wzburzone były; wtedy bardziey ich za dzi-  
 wotwory morskie niż za ludzi brać mo-  
 żna.

Nieieden Autor lub świadek mógł podo-  
 bnego widzieć człowieka. Przestrach, lub da-  
 lekość przedmiotu, niedały mu poznać czło-  
 wieka; wypukłość środkowa łódki na kształt  
 brzucha wielkiej ryby, przywiązanie się do  
 iej brzegow tak, iż iedno niemal wydawało się  
 ciało, pokazywały mniey rostopnemu czło-  
 wieka morskiego z rybim ogonem. Ludzie na-  
 uczeni o bytności ludzi morskich, brali ich za  
 takich, a filozof policzył ich za gatunek do ro-  
 dzaju ludzkiego należny, i w stopniowaniu two-  
 rzącey natury, położył ie za zbliżenie do utwo-  
 ru człowieka.

Z ogułu tych uwag następne wywiązuia  
 się prawdy. Ze baieczne podania Egipcian,

Fenicyan, Syryczykow, zrodziły iestestwa, nie-  
 byłe w naturze, iako to: Tritonow, Nereidy,  
 Naiady, Syreny; że ludzie przez udział tych  
 wiadomości mieli iuż wiarę w nich, i imai-  
 nacia pełna była tych obrazow; że pisma Au-  
 torow, świadectwa, i zaprzysiężenia, skutkiem  
 były uprzedzonego wyobrażenia, i stronnego  
 przekonania; że świadczący nie mieli dosyć  
 oświecenia do dokładnego rozbioru widzianych  
 rzeczy; że postrzeżenia ludzi dzikich; oczom  
 nawet rostopnym, podobnieyszemi ich do  
 Amphibiów czyniło; że dziś morze okrętami ró-  
 żnych narodow okryte, ludzi morskich nie-  
 okazuje ludziom lepiey myślącym; a ztego  
 wszystkiego, bezpiecznie wnosić możemy o-  
 fałszu ludzi morskich, których bytność i hi-  
 storia babkom i karmicielkom dziecinnym dla  
 zabawy zostawić można.

*(Reszta w następującym Numerze)*

## VI.

*Thomas Twining o Poezyi uważaney za  
 sztukę naśladowczą.*

Ciąg dalszy.

Wspomniałem także o przedmiotach u-

*mysłowych*, skłonnościach duszy, namiętnościach i innych poruszeniach i czynnościach wewnętrznych. Takie przedmioty mogą być opisywane albo bezpośrednio do wrażeń w duszy przez nie sprawionych, albo ze względu ich zewnętrznych i widzialnych skutków. Namiętność Dydony może posłużyć za przykład.

At regina gravi iam dudum saucia cura  
Vulnus alit venis, et coeco carpitur igni

Aen IV. I.

Otoż opis *bezpośredni*. Lecz kiedy Dydo

Incipit affari, mediaque in voce resistit  
Nunc eadem, labente die, convivia quaerit  
Iliacosque iterum, demens, audire labores  
Exposcit, pendetque iterum narrantes ab ore  
Post, ubi digressi lumenque obscura vicissim  
Luna premit, suadentque cadentia sidera somnos  
Sola domo moreret vacua stratisque relictis  
Incubat. . . . .

Namiętność królowey jest tu opisana przez iey skutki widzialne i wyrażona znakami naystosowniey dobranemi. Możnaby wprawdzie powiedzieć że ten opis do pierwszego rodzaju opisowego naśladowania należy, którego rzeczą są przedmioty widzialne. Ta iednak zachodzi różnica między opisem przedmiotu zmysłowego a przedmiotem umysłowym (ia-

kieykolwiek naprzykład namiętności) przez opis przedmiotów zmysłowych; iż w pierwszym uważanym jest opis iako iasne i wierne odmalowanie przedmiotu zmysłowego, iakiey okolicy, ruchu ciała, głosu, i t. p. gdy w drugim opis staje się iedynym i głównym *środkiem* do wydania tego, co jest przedniejszym celem podobnego opisu, to jest: iakiegokolwiek poruszenia duszy które dokładne poznanie teyże namiętności sprawuje. Obraz pociąga nas pomimowolnie do uczucia wewnętrzney iey przyczyny. Gdy iuż tego *pierwszego* skutku doznaiemy na sobie, wolno nam jest uciekać się do umiarkowańszey rozkoszy i na sam obraz poglądać okiem malarza.

Bez wątpienia opis *takowy* namiętności i wruszeń duszy z ich skutkow na zmysły działających, zasługuie szczególniey na imie *naśladowczego* opisu i obfitém jest źródłem naytkliwszych piękności w Poezyi. Co się tycze *bezpośrednich* opisów tego rodzaju, są iuż one słabsze, mniej pewne z samey ich natury i zbywa im często stopnia tey mocy, która ie zbliża do tego, co nazywamy *naśladowczym* opisem. Z tém wszystkiém zdaie się potrze-

bném uczynić tu nieiakąs różnicę. Prosta namiętność albo uczucie duszy w filozoficznym uważane względzie, żadnego w powszechności nie dopuszcza opisu. Będąc sama w sobie prostém tylko uczuciem wewnętrzném, tak *opisaną* byż nie może, iak nie może byż *określone* poiedyncze poznanie. Nie podobna jest inaczey ią opisać, iak z ich skutkow tego lub innego rodzaju. Ale skutki iakiey namiętności są *wewnętrzne* albo *zewewnętrzne*. Otoż mówiąc zwyczajnym i powszechnie używanym sposobem, przez namiętność naprzykład miłości, rozumiemy zbiór wrażeń których dusza od tey namiętności doświadcza; i gdy ią kto z jey wewnętrznych i widzialnych opisuie skutkow, opis taki za *bezpośredni* bierzemy: skutki te bowiem wewnętrzne w całym naszym wyobrażeniu tey namiętności znajdują się. Stąd *umysłowe przedmioty* bezpośredniego niedopuszczają opisu, chybaby były [mniej więcej złożone; i taki opis za mniej więcej *naśladowczy* uważany byż może, im mniej lub więcej wrażenie które w duszy sprawia bliższém jest rzeczywistego wrażenia namiętności lub wzruszenia sameyże duszy. I tak

wprzyłączonym wyżej przykładzie takowego bezpośredniego opisu, opisany umysłowy przedmiot jest przedmiotem złożonym. Skład ten stanowi, namiętność miłości z wielu innemi iey skutkami, to jest z innemi namiętnościami i uczuciami które wznieca lub które iey towarzyszą.

At regina gravi iam dudum saucia cura  
Vulnus alit venis, et coeco carpitur igni.  
Multa viri virtus animo multusque recusat  
Gentis honos: hærent infixi pectore vultus  
Verbaque; nec placidam membris dat cura quietem

Aen: IV. pr.

Jeżeli to miejsce odmieniemy na proste *namienienie* teyże namiętności— na proste uczucie *miłości* wnaywłaściwszém i nayściśle wziętem znaczeniu tego wyrazu, odłączając wszystkie skutki które iey towarzyszą; nie tylko *naśladowczym*, ale nawet prostym nie będzie opisem. Zawrze tylko prosty przymiot i twierdzenie. Nie wyrazi więcej tylko że „Dydona była zakochaną.“

Nawzajem, połączenie *wielu namiętności* zdolne jest do przyięcia mocnego i *naśladowczego* opisu:

. . . . . Aestuat ingens  
Imo in corde pudor, mixtoque insania luctu  
Et furis agitatus amor, et conscia virtus.

Aen: XII. 666.

Przedmiotem umysłowym opisanym w tych wierszach, nie jest jedna namiętność; jest to namiętność że tak powiem złożona która pochodzi z połączenia i działania wszystkich namiętności Turnusowi od Poety przyznanych. Przytaczając tu jeden jeszcze przykład rozumem, iż umysł czytelnika zaledwie doznać potrafi omamienia bardziej zbliżającego się do prawdziwego stanu duszy miotanej niepewnością, powątpiwaniem i niespokojnością razem połączonemi, iak gdy zwróci uwagę na te Wirgiliusza wiersze:

. . . . . Magno curarum fluctuat æstu;  
Atque animum nunc huc celerem, nunc dividit illuc  
In partesque rapit varias, perque omnia versat.

Aen: VIII, 19.

III. Mówiąc o poezyi używają jeszcze wyrazu *naśladowanie*, przywiązując doń szczególniejsze i dobrze znaiome znaczenie, to jest fikcyi, powieści, czynności, wypadków i charakterów utworzonych przez poetę do naśladowania tego, co nam pospolicie natura i życie ludzkie przedstawia, lecz *w powszechności* nie tykającbynajmniej nierozdzielney rzeczywistości rzeczy, która dziejopisa jest przedmiotem.

Poemata bohatyrskie i dramatyczne najooczewistszemi są przykładami podobnego naśladowania. Dosyć jest niektóre podać uwagi do zupełnego okazania, że takie znaczenie wyrazu stosowane do fikcyi cale jest różne od pierwszego, używanego *w opisie*. W opisowém naśladowaniu, podobieństwo między sprawioném wyobrażeniem a rzeczywistem wrażeniem, z samych wypływa rzeczy. W naśladowaniu, które jest tylko fikcją, podobieństwo, mówiąc ściśle, znajduje się między wyobrażeniami sprawionemi a innemi; wyobrażenia bowiem przez poema sprawione, nie są czem innym, iak kopiami, podobieństwem, albo iaśniej mówiąc, nowym lubo podobnym połączeniem wszystkich wyobrażeń, które Poeta iako skutek i owoc swego doświadczenia, rozwagi i czytania zebrał i zachował. W opisie, *naśladowanie* prawdziwemu odpowiada wrażeniu: w fikcyi *rzeczywistemu wypadkowi*. Skutki ich są pewnym omamienia naznaczone stopniem: lecz to różne jest i w iednym i w drugim. Można powiedzieć że, naśladowanie opisowe jest *postrzeżeniem mamiącym*, naślado-

wanie które jest tylko fikcją, wierzeniem mamiącym. [\*]

Nadto, naśladowanie opisowe może się obeysdz bez fikcyi, równie iak fikcyia, bydz może bez naśladowania opisowego, pierwsze

(\*) Podział ten, na naśladowanie opisowe i naśladowanie stosowane do fikcyi, iakkolwiek dowcipny i subtelny, zbytecznym bydz się zdaie. *Skoro Poeta naśladaue*, naśladaue przedmioty i wrażenia, a ztąd opis iego toż samomieć będzie podobieństwo, czy to gdy stosowanym będzie do przedmiotów rzeczywistych i byt swoy mających, czy do przedmiotów które sam utworzył dla naśladowania natury. Fikcyia powinna mieć podobieństwo do prawdy, to iest: osoby, czynności, wypadki i charaktery, które iey część składają, mają bydz zgodne z naturą albo rozsądnem połączeniem umysłu. Opis iakieykolwiek namiętności, będzie zawsze iednakowo naśladowującym, czyto gdy ona działa na daną iaką i znaną osobę, czyto gdy poeta nadaie charakter iey i skutek przymiotowi, który stwarza iego imainacyia. Mówię, *skoro poeta naśladaue*, każda bowiem fikcyia niemoże się zwać właściwie naśladowaniem natury, gdyż duch i cel poezyi iako i wszelkiedy sztuka

z tych twierzeń tak iest oczewiste, że nie potrzebuie objaśnienia; nad drugim nieco zastanowic się należy. Wątpić nie można, ażeby fikcyia nie wymagała żadnego *opisu* w prostey iakiey powieści, biorąc go w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu; tém bardzicy *w takim* które nazwałem *naśladowczym*, to iest: aby się obeysdz mogła bez wyższego stopnia podobieństwa do wystawionych przedmiotów nad ten, który iest wspólny *wszystkim* wyobrażeniom, i na który ie *każdy* ięzyk byleby był zrozumiały podnieść iest w stanie. Daymy, że powieść iaka opowiadana iest, nayprostszym ile można sposobem, że wyrażenia iey krótkie i ogólne kończą się na prostem namienieniu wypadków, namiętności i charakterow: powieść takowa, iako fikcyia, zawsze będzie *naśladowaniem*, będzie utworzonym podobieństwem

Luty 1806.

O

ki na niem niezależy zapewne. Inaczey wniesć by należało że każde wzniesienie się artysty nad naśladowanie przedmiotów rzeczywistych i byt swoy mających, nagannem byłoby odstąpieniem tym czasem od niego dopiero sztuka się zaczyna.

Nota Tłumacza.

stwem prawdziwych wypadków życia, albo jeśli się podoba, hystoryi [ 14 ], nie zawierając iednak żadnego naśladowczego opisu ani [ \*\* ] obrazu, i nie mając w całej osnowie najmniejszego śladu żywego i widzialnego Kolorytu.

Wreszcie chcę tu tylko pogodzić znaczenia różne i niezależące od siebie, w których *naśladowanie* do opisu i do fikcyi stosowane bydź może, pokazując, iak każdy opis naśla-

(14) „Historiae imitatio ad placitum. „Baco de augm scienti: l. II. c. 13.

(\*\*) Lecz powieść taka iaką tu przypuszcza autor, dla dowiedzenia utworzoney przez się różnicy, między opisowem naśladowaniem i naśladowaniem do poezyi stosowanem, za fikcyią uważana, możeż się nazywać fikcyią poetyczną? a ztąd możeż tu o niej bydź mowa? Ale skoro fikcyia warta iest tego nazwiska, chciałbym wiedzieć, iakim sposobem obeysdź się może bez opisowego naśladowania iak autor rozumie, zwłaszcza przywiązując takie znaczenie do tego wyrazu opis, iakie mu nie bez przyczyny nadał. Obacz poprzedzający numer dziennika Wileńskiego.

*Nota Tłumacza.*

dowania, może się obeysdź bez drugiego. Gdyż skądinąd nadto iest iasną rzeczą, aby można było wątpić, że fikcyia naśladowcza lubo z siebie samey od opisowego nie zależy naśladowania, od niego iednak ze względu na swą *piękność* po większey części zawisła. [ 15 ]

(15) Tu właśnie różnica staie się sama widoczna. Dzieło fikcyi pod dwoiakim może bydź uważane względem, w swej całości albo częściowo. Ze względu na historyią w powszechności, na mythy, treść, porządek wypadków i t. p. albo ze względu do szczegółów i okoliczności historycznych, opisowania miejsc, osob i rzeczy ściśle z fikcyią złączonych. Pod pierwszym więc względem wszystko to czego po *dobrey* naśladowczej fikcyi wymagać można, zciaga się do ważności i interesu wypadków *w sobie samych*, które prócz tego tak ściśle z sobą połączone bydź powinny, że mając wszystkie prawdopodobieństwa znaki, zdawać się będą czytelnikowi naturalne i podobne do wiary i przez to samo sprawią o-mamienie i rozkosz oczekowaną, a zamiar ten może bydź przez proste *opowiadanie* (\*)

(\*) Lękam się aby Autor powodowany swém mniemaniem,

otrzymany. Lecz nie tak się rzecz ma skoro jest mowa o szczegółach. Gdy poeta przedsięwzięże upięknąć farbami rys ogólny, który namieniając, o miejscu, charakterach i namiętnościach, uczynił, wyszczególnienie to równie powinno być podobnym do prawdy i naturalnym jak *wypadki*, i bardziej złożone zawierając przedmioty, oddanym tylko być może w pewnym stopniu *opisu*, który nie będzie *dobrym*, to jest: nie sprawi przyjemności, której po dziele imainacyi oczekujemy, chyba że będzie tak *naśladowującym*, iż nam odmalowaną okolicę doskonale przed oczy wystawi, a namiętności i charakteru żywe da wyobrażenia. Tu właśnie fikcyja naśladowcza nie może sama z siebie sprawić swego *skutku*, a tem samem być uważaną za *dobrą* bez pomocy naśladowania *opisowego*.

nie przypisał tych skutków prostemu opowiadaniu iednego lub kilku wypadków wynalezionych lub baiecznych, które tylko są dziełem tych piękności i ozdób, w jakie ie sama sztuka poezyi przyodziewać zwykła. I w rzeczy samey iak interesować może sama *fikcyja* ogołocoana z ozdób których icy imainacyja uczyniła? Zkąd wniesy pochodzi ta *pozorna rzeczywistość*, która czytelnika w omanienie wprowadzić jest w stanie. Nadto zamiar autora uważania poezyi za sztukę naśladowczą, nie powinienże oddalać wszelkiego naśladowania dla poezyi *obcego*?

*Nota łomacza.*

VII.

WIEŚNIAK.

POEMA JAKOBA DELILA

przez

Aloizego Felińskiego

PIEŚN DRUGA.

Szczęśliwy kto na łonie domowey ustroni,  
Przed krajowych się niezgód nawalnością chroni,  
A lubey zażywaiąc w ukryciu swobody,  
Kocha cnotę, nauki, pola i ogródy!  
Tak gdy trzy władcy, ostrzem bratobóyczey stali,  
O szczątki się drżącego Rzymu dobiiali;  
Wirgili, nim te grzmiące ucichły bałwany,  
Imieniem Amarylli zachwycał Sylwany.  
Któżby, zmięczony głosu tak miłego wdziękiem,  
Smiał był iego spokojność mieszać broni szczękiem?  
A gdy oyczyzna długą rzezią zmordowana  
Odetchnęła pod berłem łagodnego pana,  
Jeśli przyszedł go błagać o zagony swoje,  
Które mu dziad zostawił, a wydarły boie;  
Wkrótce chroniąc się miasta i dworu hałasow,  
Ten polubieniec, bogiń, pastwiska i lasów,  
Tam kędy śnieżny łabędź igra po wód łonie,

Wrócił deptać kwieciste swey Mantui błonie,  
I w gajach odzyskanych wyrokiem Augusta,  
Swoie po fletach wodził harmoniczne usta,  
A odżywiając miłość wieśniaczych słodczy,  
Dumnym Rzymianóm śpiewał miły kunszt rolniczy.

Iam nie wziął iak Wirgili, po naddziadach roli,  
A co mam i to bogów zostawuję woli;  
Lecz iak on wśród kraiovych niezgód nawałnicy  
Kryję się w głębi lasów przed zgielkiem stolicy,  
I wywodząc na prostey fletni wiejskie tony,  
Kunszt rolników szczęśliwych śpiewam ulubiony.  
Wy więc coście żądali śmiejąc wpróg mój wkroczyć,  
Poetę w wicherzyciela kraiu przeistoczyć,  
Oszczędzając méy muzie przykrego spojżenia,  
Szanujcie tajemnicę moiego schronienia.  
Sprawiedliwym był August dla Rzymu pisarza  
Ia biorę wzór z Poety, wy bierzcie z Cesarza:  
Pozwólcie mi bez kaydan, bez dóbr, bez imienia,  
Dumać przy dźwięku lutni, piosnek i strumienia.

Gdy przepisy rolnikom dawać mam w umyśle,  
Nie przychodzę, Marona trzymając się ścisłe,  
Powtarzać więcej rzymskich nauk dla kraiovców;  
Lecz sam się wśród nie znanych puszczaiąc manowców,  
Chcę na pług Tryptolema nowe kwiaty rzucić,  
I sztukę którą lubię własnym fletem nucić.

Ani mi dzieła przedmiot nauczać dozwoli  
Sposobów pospolitych użyżniania roli,  
Mówić pod iakim znakiem przyiaznego nieba

Pień z płonką żenić, winną roszczkę wiązać trzeba,  
Na iakim gruncie tłusta krzewi się oliwa,  
Gdzie słodszy rosnie owoc, gdzie buynieysze żniwał  
Świetnieyszy tu da widok kunszt roli szczęśliwy,  
Śpiewam nie jego prace, ale jego dziwy,  
Naycelnieysze usiłki i nayrzsadsze dary.  
Płodna i w środki dzielne i w śmiałe zamiary,  
Nie iest to prosta pierwszych rolników Królowa,  
Dawnych strzegąca ustaw; iest to Cyrce nowa,  
Która wszechwładną rószczką działając uroki,  
Otwiera skarby nowe i nowe widoki,  
Udoskonala grunta i roslin rodzaje,  
Krnąbrne skały poskramia, góróm żyżność daie,  
Kieruje nurty spięte silnemi zagrody,  
Połącza rzek odległych zadziwione wody,  
A tworząc pod swą dłonią wszędzie plon bogaty,  
Mięsza czasy i mieysca, i pory i światy.

Gdy człowiek pierwszą skibę pruł na dzikiey ziemi,  
Prawa tey pierwszey sztuki były mu obcemi.  
Ślepy na własność gruntow, na ich położenie,  
Nierostropną im ręką poruczał nasienie.  
Skutek bacznieyszą jego oświecił siwiznę,  
Každy grunt miał swe ziarna, každy szczep oyczyżnę,  
Ty waż się na rzecz większą: przez upor i zręczność  
Popraw samą naturę, zwycięż pól niewdzięczność.  
Naślednik Diuhamela, zgłęb jego nauki,  
Wydrzyy mu tajemnice płodney gnoiów sztuki.  
Niech naprzemian gips, wapno, margiel i popioły,



Wyssą z błót rdzawą wilgoć, step zapłodnią goły,  
 To wytrawione szlamy, to szczątek przegniły  
 Ziarn, co pod strychem karmią gołębi twych były,  
 To już trzody kopytem zdeptane barłogi,  
 Niechaj tłustość nieczystą wsok zamienią drogi.  
 Tu ostry piasek zsiadłe niech rozdzieli gleie,  
 Tam niech od gliny tłustey lekki grunt stężeie.  
 Wy, których mozg zagrzany roi całe życie,  
 Ze z prac iałowych złoto wylęgte uyrzycie,  
 Niech was płonnych nadzieia skarbów nie uwodzi,  
 Swój zagon uprawiajcie: on sam złoto rodzi.  
 Tygłem iest łono ziemi, w którym plon doyrzewa,  
 A wasz piec sama niebios pochodnia ogrzewa.  
 To iest skarb, to robienia złota kunszt prawdziwy.  
 Niegdyś upartej ziemi zwycięzca szczęśliwy  
 Starzec przez ciągłą pracę, przemysł natężony,  
 Swoie pola użyźnił i podwóił plony.  
 Sam zgaduiąc szczęśliwą sztukę Albionu,  
 Zmiecił, rozrobił, sklecił, grunt swego zagonu.  
 Stworzył łąki; a wyka, ziele trzylistkowe,  
 Odziały żyzną paszą niziny iałowe.  
 To kwiatów dwoił wiencie i odswieżał farby,  
 To pomnażał owocem nowym lata skarby.  
 Polón niedał spoczynku, sama rozmaitość,  
 Złotała ich coroczną nadgradzać obfitość.  
 Zayrząc bogactw, któremi przemysł go obdarzył,  
 Sąsiad o czarnoxięstwo iego kunszt oskarżył,  
 On okazuje stając przed sądem w obronie,

Swoie pługi potężne, swe zgrubiałe dłonie,  
 Opowiada iak zręczność i usilność stała  
 Grunt iego przetworzyła, bieg wód skierowała,  
 Zmieniła bagna w łąki, zarosłe w obszary:  
 Otoż! rzekł, moje gusła, o to moje czary!  
 Skończył: radośne zewsząd oklaski powstały,  
 Uwolniony od sądu wrócił pełen chwały,  
 A sztuka tak dla niego korzystna i miła  
 Równie iak grunt niewdzięczny zawiść zwyciężyła.  
 Idź iego torem: praca z przemysłem złączona  
 Niechay odmieni ziemię, naturę pokona.  
 Mnóż, upowszeczniay skarby rolniczyé osady,  
 Stare zwyczaie wzbogać własnymi przykłady.  
 Iednak stronnik nowości nazbyt zapalony  
 Nieładź się czczych doświadczeń zawodemi plony,  
 I nie bluźń, iak dziś bluźnią mędrkowie zuchwali,  
 Przeciw naddziadów pracom, przez które powstałi.  
 Porzuć te Roziiera wynalazki nowe  
 Na papierze korzystne, na gruncie iałowe,  
 Te dowcipu brukowych gospodarzów plody  
 Ich sztuczne samosiewy, ich pług nowéj mody,  
 Ich budowle wytworne, to tak wioski kraszą,  
 Ze stawszy się zbyt piękną przestaie bydz naszą,  
 I wszystkie wykwiintnego rolnictwa rodzaie,  
 Które dzienniki chwala, którym Ceres łaie;  
 A szanuiąc rolników starych doświadczenie  
 Pozwól doktorom w szkołach rozprawiać uczenie.  
 Lecz znowu zabobonnie czacząc dawne przykłady

Nie wstępuy niewolniczo w swoich oycow slady;  
 Rozpostrzeń wiadomości rolniczych granicę  
 Stwórz nowe skarby, odkryj nowe tajemnice.  
 Któż wie, iaki twym pracóm skutek los przeznaczył?  
 Jleż wiek, nasz owoców zdobytych zobaczył!  
 Jleż nasz grunt zdziwiło przemian nieznaomych!  
 Róże od wieków rosły na krzakach poziomych.  
 A iabłoń swe ramicna rozwodząc wysoko  
 Pięknym tylko owocem podrażniała oko,  
 Dzisiaj róże na drzewach przez cud sztuki nowy  
 Podniosły ku niebiosom swoje harde głowy,  
 A swóy owoc pod nasze podsuwając dłonie  
 Zniżyły się do ziemi pokorne iabłonie.  
 Jleż kwiatów dziś nowe przybrało, zaszczyty  
 Ożywiło swe farby, podwoiło kity!  
 Ty dokaż więcej: wezwij dalekich ziem płody  
 I żeń ich pokolenia z oczystemi rody.  
 Nie naśladowy tych iednak, których duma płocha  
 Gardzi własnemi skarby, cudze tylko kocha.  
 Nayokazalsze drzewo nie ma u nich ceny  
 Kiedy nie wyszło z Pary albo z Kartageny.  
 Kiedy swego niewiedzie rodu z płaszczyzn chińskich,  
 Z nadbrzeżow Senegalu, lub z wysp filipińskich.  
 Tak wówczas kiedy w gustach Francya niestała  
 Anglii swey rywalki zwyczaie przybrała,  
 Paryż, Wersal, Teatra, sale i ogrody  
 Wszystko tey niewolniczey wzięło barwę mody.  
 Wynalazca niezgrabnym naśladowcą został,

Przyemiłblask sztuk oczystych i obcym niesprostał,  
 Konie nasze pod iezdycy ciężkiemi stękały.  
 Na klubach z ponczem wręku Francuz zangliczały.  
 Klócił tylko i godził kray z kraiem, dwór z dworem  
 Gminnego pobratymstwa Wersal stał się wzorem;  
 Każdy prawie posępne myśli w głowie marzył  
 Grał w Wiska, pił herbatę i na splin się skarżył.  
 I iam się wahał Woxhał zwiedzając wspaniały  
 Czy ich Kent, czy nasz Lenotr większey godzin chwały,  
 Lecz dobre pozwalając za wzór brać przykłady  
 Byłem nieprzyjacielem zbytku i przysady.  
 Mądry gospodarz czuie drzew kraiowych wdzięki,  
 I choć od nielitośney okrziesane ręki  
 Zostawia oyców lipy, iawory i buki  
 Zeby swym cieniem późne osłaniały wnuki.  
 Nie lgnie on do nowości saméy ponęt płonnych;  
 Lecz ieśli iakie drzewo z kraiów cudzostronnych,  
 Szczycąc się pięknym kwiatem lub kształtem foremnym  
 W oczach ziomków przychodniem staie się przyie-  
 (mnym;  
 Drzewa nasze dla wdzięków, a nie dla rzadkości,  
 Zachowuią ku niemu prawa gościnności,  
 A ieśli i użytek połączy z ozdobą  
 Do współobywatelstwa przypuszczaią z sobą.  
 Tak Szczodrzeniec zstąpiwszy zśnieżnych Alp siedliska  
 Usmiecha się i złotym dla nas kwiatem błyska,  
 Tak wydarta z ogrodow Babilońskich łona  
 Przez miłość posępności wierzba poświęcona

Przyszła, swe długie kosy spuszczaiąc niedbale,  
 Nieszczęśliwych kochanków naszych dzielić zale;  
 Tak zrodzona nad Tybrem topola wspaniała  
 Mile tu od sióstr swoich przyjęta została,  
 A uprzykrzywszy sobie prawa Alkoranu,  
 Cedr panujący drzewom spuścił się z Libanu.  
 Jak ci jeszcze te zewsząd ściągzone rośliny  
 Uprziemnią przechadzek swobodne godziny!  
 Te wśród lodów zielonym liściem strojneiodły  
 Co się w górach Wirgińskich lub Szkockich wywiodły,  
 I ta osada w krzewy dwóch lądów bogata  
 Przenoszą cię z jednego na drugi brzeg świata,  
 Tuja cię na obfite Chin prowadzi łany,  
 A jeśli krzew szczęśliwy, drzewem Iudzkiem zwany  
 Świętny szkarłatnym kwiatem twe oko postrzeże,  
 Kryslisz sobie pobożne Iordanu nadbrzeże.  
 Tak odwiedzasz i dzikie i kształcone kraie  
 Mysł podróżą, szczep każdy państwem ci się staie;  
 A nie rzucając lubéy naddziadów zagrody  
 Odmieniasz tysiąc razy strefy i narody.  
 Czyli to więc twój przemysł i praca troskliwa  
 Oczysty krzew upięknia, czy obce zdobywa,  
 O szczęśliwyś kochanku Flory i Pomony!  
 Licznem swoich poddanych gronem otoczony,  
 Na których czułość twoich starań się rozlewa!  
 Gmin ozięb'ly w nich widzi tylko nieme drzewa  
 Ty widzisz swoje dzieci: słaby wiek ich wspierasz,  
 W młodych latach prostuiesz w starości dozierasz

Poznaiesz ich przymioty, skłonności, zwyczaje  
 Przepisujesz im prawa, kształcisz obyczaje,  
 A doskonaląc owoc, podwajając wdzięki  
 Dokonywasz chwalebnie dzieła tworczyéy ręki,  
 Równie czułą rozciągnij troskliwość na trzody,  
 Doskonał wszystkie zwierząt przyswoionych rody,  
 Miéy na względzie ich piękność, ich siłę, ich odzież  
 Dobrze wybieray matki, dobrze piastuy młodzież,  
 Odmieniy lub utrzym uy ich gniazd obyczaje;  
 Do tych, których oczyste hołd przymiay Kraie  
 I obce jeśli możesz doday pokolenia;  
 Lecz zawsze stosuy przemysł do miejsc położenia,  
 I nie przymuszay nigdy do kraiu odmiany  
 Tych, co mszcząc się na tobie za gwałt im zadany  
 Zawsze okryte w cudzém krainie załobą  
 Niechcą się ani kochać, ani łączyć z sobą,  
 Lub które lichych tylko wydaiąc odrodków  
 Tracą w krótcie znamiona starożytnych przodków.  
 Od świegotnego ptaka, co pięknością szaty  
 Nie może się pocieszyć z wolności utraty  
 Nie miłszyż ptak nasz w skromne obleczony stroie  
 Który ma pieśni, gniazda i kochanki swo ie!  
 Komuż nie iest znaiomą dzielną strefy władza?  
 Srogi się Tygrys w naszych Kraiach nieodradza,  
 Król zwierząt w którym zawsze krew toczy się wrzącą  
 Pod naszym dachem lwicę miłośną odtrąca,  
 Psy nasze podobnego doświadczaiaj losu  
 Pozbywiają w Afryce i szerści i głosu.

Matka nasza nie zdolna własne karmić dziecko  
Powierza je w Azji Indyjskiej kobiecie.

Umięć więc zrobić wybór: te dla których nasze  
I nieba są życzliwe i przyjemnie pasze  
Przyymy je. Tak skalistym pogardziwszy kraiem  
Szwajcarska krowa z naszym łączy się buhajem,  
Tak po tych się nadbrzeżach czepiające łoży  
Państwa wschodu wędrowne opuściły kozy.  
Tam Afrykańskich owiec i hiszpańskich plemię  
Swoich miękkich iedwabiów śnieżne wlecze brzemię  
Tu barana z Anglii buyna żywi łąka,  
Tam się koń dziki z brodą w ciemnym lesie błąka,  
Tu płąsa klacz Bretońska wznosząc pyszne czoło,  
Gdy iey dzieci po trawie skaczące wesoło  
Szukając się, chroniąc się, srożąc się wzajemnie  
Swoie biegi swawolne krzyżują przyjemnie.

Czarujący obrazie! rozkoszne weyrzenie!  
Jakaż scena tey żywey zrownąć zdoła scenie?  
O gdyby do wolnego los oddał użycia  
To trochę co mi ieszcze pozostaie życia,  
Po muzach co by prace moje osładzały,  
Użyteczném rolnictwem zająłbym się cały.  
Gdzież są troski znosnieysze? gdzie słodsze staranie?  
W tym to tylko swobodnym ale czynnym stanie  
Mędrzec najmniey w swych żądzach omylonym bywa  
Czy patrzy na swe trzody i na buyne zniwa,  
Czy swe łąki i sady obchodzi do koła,  
Wszędzie mu towarzyszy nadzieia wesoła.

Tu widzi iak winorośl wspina się na kraty  
Tu owoce w zawiązkach, a tam wpączkach, kwiaty,  
Troskliwy, chcąc ich przyszłe zgadnąć przeznaczenie  
Bieży pierwsze iutrzeńki uważać promienie,  
W dnia połowie obłoków wznoszących się pyta,  
A wieczorem w Xieżyca twarzy los ich czyta,  
Każda nowém uczuciem napełnia go chwila  
I niespokoyność sama nadzieię przymila,  
Obietnicą lub dary zawsze otoczony,  
Zasiewa, czeka, zbiera lub liczy swe plony.

Tych na starość rozkoszy czekałem niestety!  
Już nadzieia zbliżając do żądź moich mety  
Wczesnie mię Panem przyszłej czyniła własności:  
Nie byłem ia rozległych posiadaczem włości:  
Lecz, miałem swoię łąkę, swoy sad, swoy gay mały  
Ah, po iak żyżney błoni me trzody igrały!  
Jak świeżym chłodem scieszki mój strumyk napawał  
Sam nawet cień drzew moich miłszym się mi zdawał  
Wszystko mi pochlebiało: roilem wesoły  
Rzeki płynące mlékiem, pełne zbóż stodoły,  
O krótkie omamienia! zawodne otuchy!  
Smutnéy Oyczyzny moiey domowe rozruchy  
Za Skarb mi cały prostą fletnią zostawiły.  
Zegnam cię moja trzoda! mój ogrodu miły!  
Wy lasy Pindu! świeże i ciemne schronienia,  
Przyymicie mię pod swoje poetyckie cienia  
Gdy mi słodkich prac roli broni przeznaczenie.  
Ich wielbieniu przynajmniey me poświęcam pienię.

Zniw bogini mój czysty hołd przyymie rada,  
 Pagórki mię słuchają, las mi odpowia da.  
 Ty więc, który kunszt roli iak ia polubiwszy  
 Możesz mu się poświęcić odemnie szczęśliwszy,  
 Chceszli celując innych w szlachetnym zapale  
 Zyskać wieniec? na łatwey nie przestaway chwale.  
 Smiałość nie tylko krwawe Marsa wieńczy boie,  
 I pola mają walki i zwycięstwa swoje.  
 Widzisz po gory bokach te sterczące skały  
 Słonecznemi w południe skwárzone upały?  
 Spiesz, wyprzzy ziego szanców ten zuchwały kamień,  
 I te grunta iałowe w użyteczne zamień.  
 Bachtisowi dla nowey zyskania zdobyczy,  
 Niech Mars smiejąc się swoich piorunów pożyczczy.  
 Dany znak: podstepuie do szturmuy lud zbroiny,  
 Góra się zadumiewa na ten zamach woyny.  
 Wnet ogień przedrażone iey boki przebiega,  
 Pęka skała, po niebie grzmienie się rozlega,  
 A rozdartey z przewlekłym łoskotem opoki  
 Trzaski lecą, i dymu toczą, się obłoki.  
 Tam smieją cy się teraz wynograd zieleni  
 Gdzie się grzbiety posepnych ieżyły kamieni.  
 Wrótce słodki sok, trudy kupiony twoiemi  
 Zda ci się słodszy ieszcze na podbitey ziemi,  
 Z przyciaciłmi zdobyczą podzieliś się swoią  
 A ich tańce i pieśni twoy tryumf podwoią.

( Reszta w następującym numerze )

*Omyłki druku w poprzedzającym Numerze tego Dziennika.*

Kar. 69, Nota 1. 5. czytay *in equo iratus*.— K. 70. n. 1. 4. czytay: *Beatie Essay on poltry*— 1. 10. czytay: *Aeliana*.— K. 71. n. 1. 11. czytay obacz także.— K. 72. n. 10, czytay: *Ὁρωμενοισ μαλλον η̄ ἀκουομενοισ ε̄οικε τᾱ Ὁμηρου ποιηματα*.— K. 73. 1. 16: czytay: *long drawn out*.— K. 74. 1. 8. czytay: *whose*— 1. 11. *course*— 1. 12. *Sweetest then*— K. 75. 1. 5. czytay: *przykładu*.— K. 76. 1. 3. czytay: *careless*— 1. 4. *mingling*— 1. 5. *swain*— 1. 6. *The sober*— 1. 9. *The watch*— 1. 21. *Φωνην*— K. 77. 1. 7. czytay: zniknął, a obfite i t. d.— 1. 11. *τρωπωση*— 1. 18. *Hurds Discourse* i t. d.